

**Oskar
za prawdę
o Wietnamie**
str. 3

**Chyba
wiosna
ważki
latają
wysoko**

**B
U
S**
Pomost
nadziei
ostatnie wykłady
str. 5

Podyskutujmy:
**Jaki student
taki lekarz
Jaki inżynier
taki... butik**
str. 5

**Szef indyjskiej
dyplomacji
przybył
do Warszawy**

Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych PRL Mariana Orzechowskiego, 2 br. przybył z wizytą oficjalną do Polski minister Spraw Zagranicznych Republiki Indii Narayan Datt Tiwari. Wizyta ta, jak się oczekuje, będzie kolejnym ważnym etapem w stosunkach polsko-indyjskich, które od wielu lat cechuje daleko idące wzajemne zrozumienie, a w odniesieniu do podstawowych spraw międzynarodowych znaczna zbliżność, a nawet identyczność stanowisk. Na lotnisku Okęcie w Warszawie, udekorowanym flagami obu państw, indyjskiego gościa powitał Marian Orzechowski z członkami kierownictwa MSZ. Obecny był także charge d'affaires A. I. Indii Ajai Choudhry.

Pobyt w Warszawie minister Spraw Zagranicznych Indii

ciąg dalszy na str. 2



**„Królewna
Snieżka”
na mydle**

INFORMACJA WŁASNA

Na półmietku Ogólnopolskich Spotkań Teatrów Lalek — jakby ktoś odzyskał — prawie jeden po drugim pojawiły się dwa zupełnie nieporównywalne, ale tak samo dobre spektakle — „Cyrek” Ivana Pilińskiego i „Wypukły” poznańskiego Teatru „Wierzbak”.

„Wierzbak” zajął uwagę widzów na około pół godziny, a mimo to powiedział więcej niż inni, którzy użyli tony dekoracji, tyleż potu i kłopotu, żeby w rezultacie nie powiedzieć nic zgoła.

„Wypukły” jest kreacją

ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 79 (11 074) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 3.04.1987 r. Nakład 240.000 Cena 12 zł

**Robota na pokaz, reorganizacja
dla samych zmian—mogą tylko zaszkodzić**

Mniej biurów więcej kompetencji

★ SAMOCHODY Z WOJEWÓDZTWA PRZYDAŁYBY SIĘ W GMINACH ★ KAŻDY PRACOWNIK WIE, CO DO NIEGO NALEŻY ★ DO URZĘDU — TAKŻE PO POŁUDNIU

INFORMACJA WŁASNA

W czasie niedawnego posiedzenia Komisji do spraw Reformy Gospodarczej gen. Wojciech Jaruzelski zapowiedział usprawnienia organizacyjne i proceduralne w urzędach, placówkach i instytucjach obsługujących obywateli. Przynieść one powinny oszczędności ekonomiczne, a także przyczynić się do skrócenia czasu i uproszczenia sposobu załatwiania spraw interesantów. Reforma nie może dotyczyć tylko gospodarki, powinna być widoczna także w urzędach. Rezerwy są także za biurkiem. O tym jak widzą i w jaki sposób zamierzają wykorzystać — mówią przedstawiciele urzędów wojewódzkich w Białymstoku, Łomży i Suwałkach.

Administracja państwowa w całym kraju wykonuje te same zadania, pracuje w oparciu o te same przepisy, stąd metodologia przebiegu strukturyzacji powinna być jednolita — uważa Jan Wyganowski, dyrektor Wydziału Organizacyjnego UW w Suwałkach. Chodzi o to, żeby we Wrocławiu, Białymstoku i Łodzi pracowa-

ły te same wydziały. Z tą myślą Rada Ministrów przygotowała rozporządzenie w sprawie organizacji i funkcjonowania urzędów administracji. Po jego ukazaniu się można będzie przystąpić do atestacji stanowisk.

Dla obywatela nieważne jest czy urząd wojewódzki składa

się z 20 czy 25 wydziałów, on zainteresowany jest sprawą i kompetentną obsługą. Stąd — zdaniem J. Wyganowskiego — przegląd struktur musi nierozważnie wiązać się z poprawą funkcjonowania administracji. Sprawa polega nie tylko na łączeniu wydziałów. Czy integracja wydziału organizacyjnego z prawnym da gwarancję, że podniesie się poziom usług prawnych? Według rozmówcy — niekoniecznie. Mogą się one nawet obniżyć, ponieważ niewykorzystane, że prawnicy będą od czasu do czasu angażowani do innych zajęć. Słowem, szukając rezerw, należy działać spokojnie i z rozmysłem. Robota na pokaz, reorganizacja dla samej reorganizacji mogą tylko zaszkodzić.

ciąg dalszy na str. 2



Wiadomości dnia

Jubileusz
J. Rybkowskiego

WARSZAWA — 75 rocznicę urodzin oraz 50-lecie pracy twórczej obchodził 2 br. wybitny reżyser filmowy Jan Rybkowski. Z tej okazji jubilat otrzymał list gratulacyjny od premiera Zbigniewa Messnera oraz od ministra Kultury i Sztuki Aleksandra Krawczyka.

Współpraca
Polska — Austria

WIEDEN — W stolicy Austrii odbyły się w czwartek obrady 11 sesji polsko-austriackiej komisji mieszanej ds. współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowo-technicznej. Omówiono aktualny stan współpracy, realizację zamierzeń ustalonych na poprzedniej sesji oraz określono kierunki działalności na przyszłość. Stronę polską przedstawiał wicepremier Zbigniew Szalajda, a stronę austriacką — minister Gospodarki Robert Graf.

Apel do rządu RFN

BONN — Jest niezbędne, aby rząd RFN współdziałał we wprowadzeniu do życia propozycji ZSRR w sprawie likwidacji radzieckich i amerykańskich rakiet średniego zasięgu w Europie. Bonn powinno wyrazić nacisk na administrację USA w celu podpisania odpowiedniego porozumienia bez żadnych warunków wstępnych. Sformułowanie to zawiera apel skierowany do rządu RFN i podpisany przez znanych zachodniemieckich działaczy politycznych i społecznych.

Prezydent Angoli
w Indiach

DELHI — W Delhi przebywał z oficjalną 4-dniową wizytą prezydent Angoli Jose Eduardo dos Santos. W czwartek przeprowadził on rozmowę z prezydentem Indii Zail Sinterem i premierem Rajivem Gandhim.

Solidarność
z C. Almeydą

MONTEVIDEO — Sekretarz generalny KC Komunistycznej Partii Urugwaju Rodolfo Arismendi ostro potępił brutalne represje junty Pinocheta wobec sekretarza generalnego Socjalistycznej Partii Chile — Głodniro Almeydy. Został on po powrocie do Chile przed tygodniem aresztowany i zeznany na oddalnym terenie na pobliżu kraju.

Broni dla contras

MADRYT — Parlament Portugalii większością głosów opowiedział się za przeprowadzeniem parlamentarnego referendum w sprawie udzielenia władzy Portugalii w tajnych dostawach broni dla nikaraguańskich kontrrewolucjonistów. Przypuszcza się, że za udzieleniem władzy Portugalii CIA wielokrotnie wykorzystywała terytorium tego kraju do dokonywania przetrzutu broni.

(opr. je)



Wiosenne kontrasty

Fot. Z. Lenkiewicz

TYDZIEŃ CZYSTOŚCI WOD

Smętnie zwisa stary kalosz

INFORMACJA WŁASNA

Już po raz dwudziesty pierwszy Liga Ochrony Przyrody i Polski Związek Wędkarski ogłosiły Tydzień Czystości Wód w dniach 1—7 kwietnia. Tym razem przebiegać on będzie pod hasłem: „Ochrona środowiska wodnego — ochrona człowieka i warunków jego rozwoju”. Hasło to wskazuje na wyraźny związek między tym, co się dzieje w jeziorach i rzekach, a jakością ludzkiego życia. Woda, czysta woda jest bowiem niezbędnym warunkiem istnienia nie tylko człowieka, ale wręcz jakiegokolwiek formy materii żywej. Warto to banalną prawdę powtarzać przede wszystkim tym, którzy zapamiętali w cywilizację przemysłową i wzrost gospodarczy, depozycję naturę, zapominając o tym, że jej zasoby są ograniczone, a coraz gęstsze ślady zostawiane przez człowieka nie dadzą się po prostu zamieść miotłą.

Przyroda umiera na naszych oczach. W żadnym innym środowisku nie ujawnia się to w tak błyskawiczny i zmasowany sposób jak w wodzie. Przypomnijmy tragedię Renu, w którym na kilkaset kilometrów zaroiło się o pływających do góry brzuchami martwych ryb albo dramatyczną walkę o uratowanie Odry przed falami mazutu. Przypomnijmy się jeziorom na Mazurach i w Suwalskiem — ryb w nich coraz mniej, a tabliczki na brzegach ostrzegają, że kąpiel zakończyć się może chorobą. Wspomnijmy wreszcie nie tak dawną awarię w lapkiej cukrowni, która — gdyby wydarzyła się przy mniej siarczystych mrozach — mogłaby zakończyć

**Todor Ziwwow
złoży wizytę
w Polsce**

WARSZAWA — Na zaproszenie i sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Wojciecha Jaruzelskiego, w pierwszej połowie kwietnia br. złoży roboczą, przyjacielską wizytę w Polsce sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczący Rady Państwa Ludowej Republiki Bułgarii, Todor Ziwwow.

(PAP)

**Wypowiedź
M. Thatcher**

W wypowiedzi udzielonej dziennikarzom brytyjskim w drodze powrotnej z ZSRR premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher stwierdziła, że spośród wszystkich rozmów, jakie kiedykolwiek przeprowadziła z przywódcami państwowymi najwyższą oceną wymiara poglądów z sekretarzem generalnym KC KPZR Michaiłem Gorbaczowem. M. Thatcher powiedziała, że nadal utrzymują się poważne

ciąg dalszy na str. 2

**Kontrola cen
nada
potrzebne**

W styczniu br. 29 osób ukarano dyscyplinarnie (nagany, upomnienie, potrącenie premii) za dowolne kalkulowanie cen w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Inspektorzy Izby Skarbowej zakwestionowali i obniżyli aż 850 cen.

ciąg dalszy na str. 2

mi ludzkimi dramatami, że zatrzymują zbiorniki wodne, zanieczyszczając ich dna, drepcemy w kierunku samozagłady. Prawda, że perspektywa to odległa, szczególnie dla mieszkańców regionu o względnie jeszcze mało tru-

ciąg dalszy na str. 2

**Jutro
w „Gazecie”**

Już dla wszystkich stało się jasne to, co dla wielu było oczywiste od początku: do brzości Karty Nauczyciela nie mogło się zsiść tak, aby wyszło na dobre i nauczycielom i szkole. Już dziś brakuje 203 tys. pedagogów, a uczniowie będą jeszcze więcej. Wieg

**KTO BĘDZIE
UCZYŁ DZIECI**

Spotkanie pozostało uczucie niedosytu, ale i podniosło na duchu. Jest w tym pisarzu jakiś zaradliwy optymizm. Rewelacja

**ZUKROWSKI
KRZEPI...**

MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE. W niektórych miastach poza naszym regionem pod sklepami Pewexu stosunek dolara do złotych wynosi 1:1000. Ona na górze, ona na dole. TAKI STOSUNEK DR MICHALINA WISŁOCKA OKREŚLA JAKO „TRADYCYJNY”.



Dziś — zachmurzenie przeźniste, mały i umiarkowane. Temperatura maksymalna od 8 do 10 st. C; minimalna od 0 do -1 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, południowo-wschodni.

JUTRO — bez istotnych zmian.
IMIENTNY: Pankratego, Ryszarda.

(11)

Konkurs „GW” jeszcze trwa

**„PORIET
CZŁOWIEKA AKTYWNEGO”
— wybory, dokonania, dramaty**

Jeszcze do 15 kwietnia br. można składać prace na konkurs dziennikarski „Gazety Współczesnej” pn. „PORIET CZŁOWIEKA AKTYWNEGO” — wybory, dokonania, dramaty.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 15 maja br.

Przypominamy, iż celem naszego konkursu jest ukazanie postaw ludzi partii, ich działań oraz konfliktów, jakie tym działaniom towarzyszą. Spodziewamy się, że autorzy potrafią nakreślić zarówno skomplikowane tło społeczne, poczynając członków partii, jak

też dramaturgię ich losów osobistych. Słowem chodzi nam o ukazanie działacza, który serio pojmuję potrzebę zmiany rzeczywistości, nie godzi się na zło społeczne, zastawia układy, pozorowane działania i dlatego uwięziony jest niejednokrotnie w konflikt z środowiskiem.

ciąg dalszy na str. 2

**J. Bayer
w „pierwszej”
Ambrożej,
Czykier,
Michalewicz
w młodzieżówce**

Doskonała postawa piłkarzy białostockiej Jagiellonii w rozgrywkach ligowych znalazła uznanie w oczach trenerów reprezentacji Polski. Wczoraj po południu dotarli do klu-

ciąg dalszy na str. 2

**Aby nie było wątpliwości
czego chce większość**

NOWA BARWA DEMOKRACJI

Powołana przez Sejm Komisja Nadzwyczajna, która 30 III br. ponownie rozpatrywała poselski projekt ustawy o konsultacjach i referendum, ma przed sobą zadanie wyjątkowo trudne i odpowiedzialne. W naszej praktyce politycznej i społecznej, w procedurze przygotowywania praw i decyzji państwowej wagi,

przez kilka lat krążyły różne projekty takiej ustawy; jedne zbyt ogólne, inne zanadto szcze-

gółowe. Ten ostatnio zgłoszony do Sejmu i podpisany przez 115 posłów także nie stał się już we właściwe dy-

ciąg dalszy na str. 3

Rada Prasowa ocenia:

Prawo nie zastąpi etyki

2 bm. Rada Prasowa przy przesłaniu Rady Ministrów omówiła wnioski wynikające z trzechletnich doświadczeń funkcjonowania ustawy prasowej w Polsce. Podstawą dyskusji były badania przeprowadzone przez Ośrodek Prasowy RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie oraz analizy spraw sądowych przedłożone przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Badania ankietowe, którymi objęto 160 gazet i czasopism o różnym profilu i zasięgu oddziaływania, wykazały, że prawie 72 proc. dziennikarzy stwierdza trudności w swobodnym dostępie do informacji, a 55 proc. wskazuje na rzetelność prasowych, jako na istotną przeszkodę w otrzymywaniu tej informacji.

Najbardziej „oporne” w kontaktach z dziennikarzami są kolejno: przedsiębiorstwa państwowe, terenowe organa administracji państwowej, centralne organa tej administracji oraz organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

Redakcje niemal zgodnie podkreślają duży odsetek przypadków nieudzielenia odpowiedzi na krytykę prasową, ale — jak to wynika z tych samych badań — dziennikarze powszechnie zabiegają o przysyłanie materiałów krytycznych zainteresowanym osobom i instytucjom. Co trzeci wypowiedziący się w ankiecie zaznacza, że spotkał się z ujemnym nastawieniem do krytyki prasowej. Nie chęć

dzielić tylko o procesy sądowe lub skargi przed Sądem Dziennikarskim, ale raczej o formułowanie ujemnych ocen o autorach krytycznych artykułów, nieprzychylny stosunek do redakcji, ignorowanie jej przy przysyłaniu materiałów informacyjnych.

W dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę szerszego zainteresowania środowiska dziennikarskiego nie tylko prawami, ale i obowiązkami wynikającymi z ustawy. Wprawdzie aż 82 proc. ankietowanych oceniło swoją znajomość przepisów prawa prasowego jako dobrą, ale całość wypowiedzi wykazuje, iż to przekonanie było zbyt pochopne. Np. tylko 4 proc. dziennikarzy orientowało się w przepisach dotyczących zamieszczania sprostowań. Krytycznie wypowiadali się członkowie Rady Prasowej o poziomie polemiki prasowych, które rzadko zawierają wiadomości merytoryczne interesujące czytelnika, a bywają często przykładem prywaty i braku kultury.

Konkluzja dyskusji sprowadza się do wniosku, że prawo prasowe spełnia pokładane w nim nadzieje i jest pomocą w sprawowaniu przez dziennikarzy służebnej roli wobec społeczeństwa. Najważniejsze dla obywateli prasy jest jednak i pozostanie wiedza dziennikarska o podejmowanych problemach, jego kultura osobista, wrażliwość społeczna i odpowiedzialność za słowa. (PAP)

Posiedzenie Prezydium OKP

Młodzi w ruchu pokoju

Nad motywacjami uczestnictwa młodych Polaków w różnych formach ruchu pokoju zastanawiano się 2 bm. na posiedzeniu Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju. Obrady prowadził przewodniczący OKP prof. Hieronim Kubicki.

Młodzi mają do wyboru kilka form „aktywności pokojowej” — poprzez uczestnictwo w działalności organizacji młodzieżowych, młodzieżowej grupy „Pokój”, w uczelniach i szkolnych komitetach pokoju, w komisjach młodzieżowej OKP czy też w nieformalnym ruchu „Wola być”. Ten ostatni ma charakter ruchu spontanicznego, w którym nie istnieją żadne zasady formalne. W swoim programie uczestnicy „Wola być”

obok przeciwdziałania degradacji środowiska, stawiają sobie za cel tworzenie świata bez przemocy, nie tylko w kategoriach międzynarodowych, ale przede wszystkim w stosunkach międzyludzkich, w kontaktach w domu i pracy.

W czasie posiedzenia Prezydium OKP zaakceptowano utworzenie grupy „Generałowie w stanie spoczynku” na rzecz pokoju i rozbrojenia. (PAP)

Jubileusz „Nowych Drog”

Z okazji 40-lecia organu teoretycznego i politycznego KC PZPR „Nowe Drogi” 2 bm. odbyło się w Warszawie okolicznościowe spotkanie z udziałem zespołu redakcyjnego

go i członków Rady Redakcyjnej czasopisma, działaczy frontu teoretycznego i ideologicznego partii, naukowców i twórców kultury oraz byłych współpracowników. Na spotkanie przybył Józef Czyrek, Jan Głowczyński, Andrzej Wasilewski, Władysław Gwiazda, przedstawiciele władz stronnictw politycznych i organizacji społecznych, kierownicy wydziałów KC PZPR, ministrowie i przedstawiciele stołecznych redakcji.

Z okazji 40-lecia do redakcji „Nowych Drog” napłynęły listy i gratulacje od i sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego oraz od i sekretarzy komitetów wojewódzkich, a także życzenia od kierownictwa PRON, OKP, organizacji społecznych i stowarzyszeń twórczych. (PAP)

W rocznicę palestyńskiego dramatu

Jak już informowaliśmy, 30 marca br. minęła 11 rocznica Dnia Obrony Ziemi. Dzień ten jest obchodzony przez postępowy świat arabski i sily z nim solidaryzujące się na pamięć krwawych zająć 1976 roku, rozpętanym przez okupanta izraelskiego. Naród palestyński zaprzętał wtedy przeciwko wprowadzaniu przez władze izraelskie dyskryminacyjnych przepisów zmierzających do judaizacji Gazy i Jerozolimy.

Konkurs „GW” jeszcze trwa

Ciąg dalszy ze str. 1

Jacy więc są członkowie partii? Jaka jest ich społeczna i zawodowa kondycja? Co rzeczywiście robią, żeby zmniejszyć chęć własnego obojętństwa? Za jaką cenę uzyskują najskromniejsze nawet rezultaty?

Konkurs ma charakter otwarty regionalny. Mogą w nim wziąć udział dziennikarze, którzy podejmują proponowaną tematykę z terenów województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Nagrody przyznane zostaną za najlepszy reportaż lub publicystykę na powyższy temat. Pierwsza nagroda wynosi — 50 tys. zł, druga — 30 tys. zł i trzecia — 20 tys. zł. Przyznane zostaną również wyróżnienia.

Prace, wcześniej nie publikowane, o objętości do 10 stron znormalizowanego maszynopisu, w 3 egzemplarzach, opatrzone godłem i z załączoną kopertą z danymi o autorze należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Gazety Współczesnej” 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 z dopiskiem „Portret człowieka aktywnego”.

Prace, wcześniej nie publikowane, o objętości do 10 stron znormalizowanego maszynopisu, w 3 egzemplarzach, opatrzone godłem i z załączoną kopertą z danymi o autorze należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Gazety Współczesnej” 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 z dopiskiem „Portret człowieka aktywnego”.

Prace, wcześniej nie publikowane, o objętości do 10 stron znormalizowanego maszynopisu, w 3 egzemplarzach, opatrzone godłem i z załączoną kopertą z danymi o autorze należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Gazety Współczesnej” 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 z dopiskiem „Portret człowieka aktywnego”.

Prace, wcześniej nie publikowane, o objętości do 10 stron znormalizowanego maszynopisu, w 3 egzemplarzach, opatrzone godłem i z załączoną kopertą z danymi o autorze należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Gazety Współczesnej” 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 z dopiskiem „Portret człowieka aktywnego”.

Prace, wcześniej nie publikowane, o objętości do 10 stron znormalizowanego maszynopisu, w 3 egzemplarzach, opatrzone godłem i z załączoną kopertą z danymi o autorze należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Gazety Współczesnej” 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 z dopiskiem „Portret człowieka aktywnego”.

Prace, wcześniej nie publikowane, o objętości do 10 stron znormalizowanego maszynopisu, w 3 egzemplarzach, opatrzone godłem i z załączoną kopertą z danymi o autorze należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Gazety Współczesnej” 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 z dopiskiem „Portret człowieka aktywnego”.

Sześć dyplomacji Indii przybył do Warszawy

Ciąg dalszy ze str. 1

rozpoczął od złożenia wieńca na pilyce Grobu Nieznanego Żołnierza. Zapoznał się też z zabudową Starego Miasta; na Zamku Królewskim obejrzał film „A jedena Warszawa”. Zaznajomił się z dziejami Zamku i wpisał się do Księgi Pamiątkowej.

Tego dnia odbyły się w gmachu MSZ polsko-indyjskie rozmowy plenarne, którym przewodniczyli: Marian Orzechowski i Narayan Datt Tiwari. Rozmowy poprzedziło bezpośrednie spotkanie sześciu dyplomacji obu państw.

W godzinach wieczornych minister Spraw Zagranicznych wydał obiad na cokoło indyjskiego gościa. Oba ministrowie ogłosili przemówienia. (PAP)

Wypowiedź M. Thatcher

Ciąg dalszy ze str. 1

rozbieżności w podejściu ZSRR i Wielkiej Brytanii do różnych problemów, między innymi w kwestii kontroli zbrojeń.

Mówiąc o procesach zachodzących w Związku Radzieckim, M. Thatcher powiedziała, że odnosi wrażenie, iż polityka kierownictwa ZSRR

ciężko się w kraju poparcie. Zmiany zachodzące w ZSRR pozwoliły Zachodowi zrozumieć, że już na początku procesu reform radzieckie społeczeństwo osiągnęło punkt zwrotny, który charakteryzuje — znacznie większą otwartość, fundamentalne zmiany w metodach kierowania gospodarką oraz w innych dziedzinach — podkreśliła M. Thatcher. (PAP)

Zakończenie „Misji Pokoju”

W czwartek w Hiroszynie zakończyła się międzynarodowa „Misja Pokoju”. 2 bm. przedstawiciele ucznów z Indii, Kenii, Meksyku, Nowej Zelandii, Norwegii, ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Japonii złożyli hołd ofiarom amerykańskiej bomby atomowej pod Pomnikiem Ofiar Hiroszyny.

W parku w Hiroszynie, w którym znajduje się pomnik, złożono przyzroczenie niezapominania o przyjaźni i uczynieniu wszystkiego, by nie dopuścić do wojny nuklearnej.

Kontrola nadal potrzebna

Ciąg dalszy ze str. 1

Rekordzista są Jelażański Zakłady Samochodowe w Jeliczu, które zawiązyły koszty materiałów i robocizny na sumę ponad 40 mln zł. Taką kwotę muszą zwrócić nabywcom wyrobów i tyle samo wpłacić do budżetu państwa.

Również Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego „Lenta” w Łodzi dokonały nieuzasadnionej zmiany symboli 13 wyrobów pod pozorem zmian w technologii produkcji i ustalili na tej podstawie ceny jak dla wyrobów nowych, wyższe o 23 do 72 proc. W wyniku ustaleń kontroli musiały wpła-

cić do budżetu 51 800 tys. zł. Pozorny wzrost kosztów produkcji w Zakładach Celulozy i Papieru w Świeciu kosztował je 24 468 tys. zł, a Hutę Szkła Okiemnego „Szczakowa” w Jaworznie ponad 37 mln zł.

Pęd do nieuzasadnionego windowania zysku został przez Izby Skarbowe przyhamowany. Ale nadal w jednym tylko kościele na zbędnych 6 400 kalkulacji zakwestionowano 2800, tj. aż 43 proc. Tyle, że winny to są na pewno nie płacące, ponieważ łączna kwota kar i zwrotu po skądowanym odbiorcom przekroczyła 710 mln zł. (PAP)

Smętnie zwisa stary kalosz

Ciąg dalszy ze str. 1

działacze LOP. Skutki tych działań są niestety dalekie od pożądaných. Wszak PZW, i LOP dysponują bardzo skromnymi środkami, a degradacja biologiczna akwenów podlega niestety niestety. Dlatego też przynajmniej równie ważne wydaje się oddziaływanie tych organizacji na świadomość ludzi, próba nauczania myślenia ekologicznego.

W apelu skierowanym przez prezesów zarządów głównych PZW — Eugeniusza Gochala i LOP — Henryka Zimnego do społeczeństwa czytamy m. in.: „Organizacja Tydzień Czystości Wód pamiętamy, że działania podjęte w czasie tego tygodnia, powinny być stałym elementem walki o czystość wód. Niechaj Tydzień ten zamieni się w rok, niech jego hasła i zadania dotrą do każdego domu, każdego zagrody, każdego zakładu pracy.”

Wypada mieć tylko nadzieję, że poszczególni Koła Wędkarskie i ognia LOP staną na wysokości zadania jako organizatorzy, a na apel ten odpowiedzą uczniowie szkół wszystkich szczebli, członkowie organizacji młodzieżowych i w ogóle wszyscy, ci, którym hasło tegorocznej Tygodnia przypada do serca i przemawia do rozumu. (ko)

Po zmianie cen

Przedłużono termin wykupu węgla

W kilku województwach zgłoszono wątpliwości w związku z fragmentem komunikatu z posiedzenia Prezydium Rządu o wypłacie w br. ekwiwalentu pieniężnego za kopalnię, a nie wykupioną wagę kamyenną i koks. Przypominamy, że stwierdzono, w nim, iż na życzenie rolników wypłacany im będzie ekwiwalent za należny, a nie wykupione węgla po aktualnie obowiązujących cenach, a za węgiel „zalety” rolnicy będą płacić według cen obowiązujących w dniu nabycia uprawnień. Ponadto w komunikacie stwierdzono, że użytkownicy, którzy nie otrzymali należnego węgla na cele bytowe do 31 marca br., będą go mogli wykupić po 300 zł za tonę, z tym, że zakup ten zostanie zaliczony na poczet okresu rozliczeniowego za sezon grzewczy 1987/88.

Jak się dowiaduje dziennikarz PAP, Ministerstwo Finansów wraz z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i U-

Rzeźba z komputera

W USA opracowano metodę umożliwiającą wykonywanie „rzeźb” z fotografii. Za pomocą promienia laserowego specjalne urządzenie dokładnie mierzy wszystkie parametry rzeźby — oryginalnie wystarczająco nadające kilka guzików, by maszyną wykonać dokładnie jego kopie.

Więcej kompetencji

Ciąg dalszy ze str. 1

J. Wyganowski uważa, że administracji państwowej nie mamy w Polsce za dużo. Przypuszczam, że nie każdy z nas godzi się z tym twierdzeniem, ale faktem jest, że urzędnicy nie zawsze zajmują się tym, czym powinni. Wraz z pogorszeniem sytuacji ekonomicznej kraju, przybywało im zadań. Do tej pory dzielą materiały budowlane, wypisują kwity na węgiel, wydają kartki na benzynę, rozpatrują podania o maszyny rolnicze.

Województwo suwalskie już w roku ubiegłym, nie czekając na inspirację z Warszawy, zmniejszyło liczbę stanowisk kierowniczych. W administracji państwowej ubyło dziesięć biur.

Jeszcze wcześniej, bo w okresie stanu wojennego, w budynku Urzędu Wojewódzkiego zlikwidowano też 30 numerów telefonicznych, przekazując je na potrzeby społeczne. Teraz w zasadzie w każdym wydziale jest jeden telefon bezpośredni plus numery wewnętrzne i to w zupełności wystarcza.

Jeśli komisja powołana do szukania rezerw uzna, że bez uszczerbku dla łączności można będzie jeszcze wyeliminować kilka lub kilkanaście numerów telefonicznych, to na pewno pracownicy nie będą protestować.

Komisja pracująca we wszystkich trzech województwach. W Białostockiem i Łomżyńskiem decyduje co do zmniejszenia ilości telefonów i samochodów znane będą w najbliższych dniach. Jerzy Just — dyrektor Wydziału Budżetowo-Gospodarczego UW w Łomży, przegłotał propozycję, które przekazał wojewodzie.

Jerzy Just podziela opinię Jana Wyganowskiego. Ze części samochodów wycofanych z Urzędu Wojewódzkiego czy przedsiębiorstw gospodarczych należałoby przekazać urzędom stópnio podstawowego. Chociaż globalne oszczędności z tego tytułu byłyby mniejsze, ale za to obsługa interesantów sprawiałaby się łatwiej. W gminach nie jest na najwyższym poziomie. Na dojazd do wsi urzędnik nieraz musi przejechać kilka kilometrów, by spisać testament, kiedy pracownik UW musi stać się u rolnika natychmiast. W jakich sposób?

Urzędy gmin są podstawowym ogniwem administracji państwowej. Jeśli one będą dobrze pracować, mniej zajadą przypadnie urzędom wojewódzkim. Z myślą przede wszystkim o pracownikach UW, w woj. suwalskim opracowano branżowe zbiory przepisów prawnych, obowiązujących przy załatwianiu różnych spraw. Potrzebne są one szczególnie osobom rozpoznającym pracę.

Przedpode do przeglądu struktur administracyjnych jest dobrze przygotowane za-

W woj. białostockim i łomżyńskim podobne usprawnienia w obsłudze petentów wprowadzono już w roku ubiegłym.

W najbliższych dniach — jak poinformował Grzegorz Rykowski, rzecznik prasowy wojewody białostockiego — wejdzie w życie decyzja o wydłużeniu godzin pracy w Urzędzie Wojewódzkim. W niedziela wszystkie wydziały UW pracować będą w godz. 9-17, ich dyrektorzy zaś dyżurować o godzinie dłuższej.

Tego typu zmiany wprowadzą u siebie również naczelnicy miast i gmin. Rozważa na jest też możliwość uruchomienia w wolne soboty większej ilości sklepów — także przemysłowych.

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

W Suwałkach zalecono też wydłużenie czasu pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Mieszkańcy miast nie będą musieli zważać się z pracy, bowiem świadczenie usług lokatorskich odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. To również przyniesie oszczędności ekonomiczne, pod warunkiem, że fachowcy będą słowni i dotrzymają wyznaczonego terminu. (ib)

35 lat temu
Zanim
iglica
wysztreczyła
w niebo

Działo się to 7 lat po zakończeniu wojny. Nowe dzielnice Warszawy już się budowały. Wtedy to właśnie rząd radziecki wystąpił z inicjatywą budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, monumentalnego, wielofunkcyjnego gmachu jako daru dla narodu polskiego.

Autorami projektu byli radzieccy architekci z Lwem Rudniewem na czele (był on twórcą zbudowanego właśnie na Wzgórzach Leninowskich w Moskwie wysokościowca dla Uniwersytetu Im. Łomonosowa, za co otrzymał Nagrodę Państwową).

5 kwietnia 1952 r. premier J. Cyrankiewicz i ambasador A. Sobolew podpisali międzyrządowe porozumienie w tej sprawie. Pałac, otaczający go skwery, plac przed jego frontem budowany był na terenie leżącym w ruinach części śródmieścia. Wokół ulic Zielnej, Wielkiej, Sielskiej, Sienniej, Złotej i Chmielnej.

Budowa postępowała szybko. W ciągu 3 lat i 2 miesięcy pałac był gotowy. 21 lipca 1955 r. rząd ZSRR uroczysto przekazał pałac wiadomym polskim.

Ma on wraz z iglicą 234 m wysokości, kubatura jego sięga 817 tys. m³. Pałac ma 3288 pomieszczeń. Mają tu swe siedziby teatry: „Dramatyczny”, jego sala prób, „Studio”, „Lalka”, trzy kina, Muzeum Techniki, Pałac Młodzieży z krytą pływalnią, Sala Kongresowa na 3200 miejsc (P).

c.d. ze str. 1

wiążący charakter referendum.

Zasiegnięcie opinii obywateli zapisane jest w Konstytucji. Oto co mówi art. 86: „Obywatele PRL uczestniczą w sprawowaniu kontroli społecznej, w konsultacjach i dyskusjach nad ważno-

ściami społecznymi i włączaniu obywateli do udziału w bezpośrednim kształtowaniu decyzji w skali kraju, województwa, gminy, branży. Zespoły opiniotwórcze, doradcze powstają przy Sejmie, przewodniczącym Rady Państwa, premierze i Radzie Ministrów, przy wojewódzkich radach narodowych, ministrach i wojewodach. Rozbudował się samorząd mieszkańców i producentów. Właściwie żadne z tych ciał nie chce służyć komukolwiek za ozdobę, para-

lub polityczne kontakty. w konsultacyjnych kręgach.

Jednakże zarówno w odczuciu lokalnym, jak i centralnym, osobistym i zbiorowym, przepływ poglądów przez te kanały nie jest jeszcze sprawny i skuteczny. Ponadto, mimo tak rozbudowanych form demokracji bezpośredniej, są sprawy wymagające rozstrzygnięcia przez osobistą wypowiedź wszystkich korzystających z obywatelskich praw, by nie było wątpliwo-

stawi o konsultacjach i referendum oraz towarzyszącą mu ostrą dyskusję.

Oto np. Zespół Doradców Sejmowych w swojej opinii doręczony członkom Komisji Nadzwyczajnej wypowiedział się za zaniechaniem prób ustawowej regulacji spraw związanych z procedurą konsultacji społecznych. Doradza też posłom ograniczenie przepisów przyszłej ustawy do kwestii związanych z lokalnym referendami; przy czym

Nowa Barwa Demokracji

wymi problemami rozwoju kraju oraz aglasyjaności.

Zaś w art. 93 ust. 1: „Wszystkie organy władzy i administracji państwowej opierają się w swojej działalności na świadomości, czynnym współdziałaniu najszerszych mas ludowych...”. Za ustawowym rozwinięciem tych konstytucyjnych zasad opowiedział się I Kongres PRON oraz X Zjazd Partii. W obu uchwałach wypowiedziano się także za przyjęciem takich rozwiązań, które dawałyby gwarancje autentycznego spożytkowania opinii (konsultacje) i postępowania według wyrażonej woli (referendum). Również postawiono pytanie o konieczność uregulowania całości spraw związanych z bezpośrednim wpływem obywateli na decyzje prawotwórcze organów władzy i administracji państwowej.

Lata osiemdziesiąte zapiszą się w dziejach najnowszych naszego państwa, jako czas u-

wan, co podważa tezę o apatii społeczeństwa i niechęci do dyskusowania.

Te formy demokracji uczestniczącej włączają w krąg kierowania państwem elitę lub — jak kto woli — aktyw, zespół ludzi mądrych, doświadczonych, szlachetnych — mimo różnic w poglądach — trošką o stan i przyszłość kraju. W krąg następny, znacznie obszerniejszy, wchodzić ci, do których z konstytucyjnego upoważnienia zwraca się rząd (minister) z prośbą o opinię przed zaproszeniem do podjęcia decyzji. Kto tylko z obywateli żechce wyrazić swoje zdanie lub wystąpić z krytyką, ma do dyspozycji posia, radnego, instytucje zbierające wnioski i skargi (Sejm, Rada Państwa, PRON, partię, rady, prasę, a wkrótce rzecznika praw obywatelskich), a także — środowiskowe, zawodowe

ści, czego chce większość, tak jak przed laty w kwestii granic na Bałtyku, Odrze i Nysie, reformy rolnej i upaństwowienia przemysłu oraz zmian w strukturze parlamentu. W tym przypadku wagę argumentu ma głosowanie nadające moc prawa każdemu z dokonanych wyborów, chociaż współczesne techniki rozpoznawania opinii dają stokrót taniej równie prawdziwą odpowiedź. Takie jest społeczne i polityczne tło projektu u-

referendum ogólnokrajowe mogłoby się odbywać, gdyby zasza taka polityczna i społeczna potrzeba — na podstawie uchwały jednorazowej. Odmiennej opinii przedstawiła natomiast posłom Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie. Uznano w niej celowość i potrzebę takiej ustawy przychylnie oceniając ideę poddawania referendum spraw dla kraju zasadniczych — a już koniecznie zmianę postanowień Konstytucji.

Komisja Nadzwyczajna przyznała, że powierzony jej pieczę dokument wymaga jeszcze zmian, uściśleń, skoordynowania z innymi ustawami. Ustalono przy tym, że zachowany zostanie podstawowy kierunek rozstrzygnięć, tak aby projekt ustawy zawierał prawidłowe uregulowania wszystkich kwestii związanych z konsultacjami i wprowadzeniem referendum. Ta druga procedura wymagać będzie odpowiedniej zmiany w Konstytucji. I z taką inicjatywą Nadzwyczajna Komisja zamierza wystąpić na najbliższym posiedzeniu plenarnym Sejmu.

DOROTA WESOŁOWSKA

„FASCYNUJĄCA WIZYTA”

Kiedys — nawet dość długo po wojnie — przywódcy państw kontaktowali się z sobą poprzez dyplomatów. A jeśli już udawali się w zagraniczną podróż, to czynili to przy jakiejś nadzwyczajnej okazji. Od tamtych lat wiele się zmieniło. Dziś rozmowy w cztery oczy są czymś zupełnie normalnym.

Przez pięć dni śledziłyśmy otóż z uwagą politykę Margaret Thatcher w Związku Radzieckim. Nie było to pierwsze, że była to pierwsza od dwudziestu lat wizyta szefa brytyjskiego rządu w kraju, w którym walczył o wolność. O wojnę, o zwycięstwo, o sukces. Pałac ma 3288 pomieszczeń. Mają tu swe siedziby teatry: „Dramatyczny”, jego sala prób, „Studio”, „Lalka”, trzy kina, Muzeum Techniki, Pałac Młodzieży z krytą pływalnią, Sala Kongresowa na 3200 miejsc (P).

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE PANORAMATYCZNO

nem potencjału nuklearnego W. Brytanii. Jest bowiem przekonana, jakoby ZSRR zamierzał wprowadzić komunizm w całym świecie i zagrażał Europie Zachodniej. Co, ten sam stary straszak, który nieodmiennie posługuje się stolicę zachodnią. Tak jakby polityka pokojowego współistnienia była tylko papierkiem lakmusowym. Ale ważne jest to — pisze agencja TASS — że i takie tematy były przedmiotem szczerzej wymiany poglądów. To może tylko pomóc wzajemnie się zrozumieć i dojść w rezultacie do właściwych wniosków.

Opuszczając Moskwę p. Thatcher tak oto wyraziła swoje wrażenia: „Była to najbardziej fascynująca wizyta, jaka odbyła się w ciągu ośmiu lat mojej kadencji”. Nie popełniła błędów jeśli dodam: była to zapewne także fascynująca nowa zdecydowanie ofensywna, pokojowa polityka Kraju Rad.

GRUDKA NIE SPADŁA

Stracono grudkę — spada lawina. Nie, jeszcze nie spada, ale grozi. To znane powiedzenie oddaje chyba trafnie stan stosunków grecko-tureckich. Jeszcze w ub. płatek konflikt zbrojny wisiał na włosku. Lecz już w niedzielną noc napiecie nieco zmalalo. Przynajmniej na razie.

Otóż w tamten piątek Turcja ogłosiła, że zamierza wysłać statek badawczy w pobliże greckich wód. Wypadek ten spowodował rosyjską interwencję. Rejon ten Grecja uważa za swoje wództerytorialne, choć granice szelfu kontynentalnego nigdy nie zostały określone. Dla zastrzeżenia przeciwnika owej tureckiej wyprawy miały towarzyszyć okręty wojenne. Na ławie dyktanda w Atenach zawrzało. Zrezygnowano z tego, co miało być dyktando. Zrezygnowano z „płynnego złota” miałyby trafić do Turcji. Rząd grecki postawił więc swe silne zbrojne w stan pełnej gotowości. Powiadomili jednocześnie ambasady krajów członkowskich NATO i Układu Warszawskiego, co się faktycznie stało. Zażądał przy tym zawieszenia jednej z czterech amerykańskich baz wojskowych na swym terytorium. Jak było do przewidzenia, stolicę zachodnią, a zwłaszcza Waszyngton — powodowane najcięższymi obawami wybuchu konfliktu zbrojnego — zaczęły natychmiast działać. Tacy się łoni mogłby bowiem osłabić, a być może nawet rozpaść, podnieśliwo-wschodnią flankę NATO, a więc pakietu do którego należą również Turcja i Grecja.

Cóż, pod silnym naciskiem sojuszników zachodnich ryzyko konfliktu grecko-tureckiego zostało zażegnane. Ale na jak długo, trudno powiedzieć. Tym bardziej,

że kwestia uczestnictwa w podziale bogactw podziemnych nie została rozstrzygnięta.

OTO JEST PYTANIE

Przysłowie ludowe mówi, że gdzie diabeł nie może, tam kobietę posła. Ale nie z tych rzeczy. Sondażowa misja pani Nildy Jotti nie powiodła się. Włochy nadal pozostają bez rządu.

Partie polityczne tworzące dotychczasową koalicję rządową nie mogły się z sobą dogadać. Po ustąpieniu premiera — Bettino Craxiego desygnowany został na ten wysoki urząd czołowy działacz chadek — Giulio Andreotti, lecz przez 30 dni nie udało się osiągnąć porozumienia. A jest to przecież człowiek o niemałym doświadczeniu i wyrobieniu politycznym. Dość wspomnieć, że w przeszłości był już czterokrotnie premierem, a w ostatnim gabinecie Craxiego pełnił funkcję szefa włoskiej dyplomacji. Ale różnice zdań między socjalistami i socjaldemokratami a chadekami (m.in. w sprawie przyszłości energetyki jądrowej oraz sądownictwa) są zbyt duże, by mogły zostać nagle zniwelowane. W takiej oto patowej sytuacji prezydent Włoch — Francesco Cossiga dałby już na kolony krótki powierzył mianowicie działaczce Włoskiej Partii Komunistycznej — Nildzie Jotti nadzwyczajną misję sondażową. Jej zadaniem było zbadanie możliwości porozumienia się koalicyjnych partii w sprawie wyłonienia rządu. Ale już po pierw-

SPÓR TRWA

szczych rozmowach z chadekami, socjalistami i socjaldemokratami Nildzie Jotti oświadczyła, że nie wykazała woli przewodniczenia działającej jej przezność (...). Trudno będzie znaleźć rozwiązanie.”

Czyżby społeczność Italii czekała przedterminowe wybory powszechne? Nie jest to jeszcze pewne. Prezydent podjął bowiem nową nieoczekiwaną decyzję. Mianowicie, oddalił dymisję premiera Craxiego złożoną przed miesiącem. Ale czy przywrócić socjalistów zdoła uzyskać poparcie partii koalicyjnych i utworzyć rząd — oto jest pytanie.

Ekonomiczne reguły gry są twarde, żeby nie rzec — bezwzględne. Przekonał się o tym niedawno kraj, nie mówiąc już o przedsiębiorstwach, koncernach czy całych gałęziach przemysłu. Konkurencja na rynkach światowych jest bowiem nieubłagana. I ten z reguły wygrywa, kto potrafi produkować taniej, więcej i nowocześniej.

Na linii Waszyngton-Tokio doszło właśnie do kolejnego sporu na tle handlowym. Japoński przemysł elektroniczny i motoryzacyjny stał się wazkim konkurencyjnym w stosunku do amerykańskiego odpowiednika. Zalew tamtejszego rynku japońskimi i jakościowo lepszymi towarami japońskimi wywołał zaniepokojenie nie tylko w kręgach handlowo-przemysłowych, ale nawet w Białym Domu. Nie wie dziwnego, że prezydent Ronald Reagan zapowiedział znaczne podwyżki opłat za towary importowane z Japonii, biorąc tym samym w obronę amerykańskich przemysłowców. Lista tych towarów ma być niebawem ogłoszona. Oczywiście, jak było do przewidzenia, tokijskie koła rządowe przyjęły to oświadczenie niczym wyzwanie, nazywając je „godnym ubolewania wydarzeniem”. Minister handlu i przemysłu — Hajime Tamura oświadczył, że Japonia gotowa jest do podjęcia kroków retorsyjnych, jeśli Amerykanie zechcą wprowadzić w życie swój zamiar. Z kolei eksperci światowego handlu stwierdzają, że Japonia może również wnieść skargę na forum GATT, z powodu dyskryminacyjnych posunięć Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem spór trwa. Nikt jednak nie przepuszcza, by mogło dojść do otwartej wojny handlowej. Groziłoby to bowiem recesją w uprzemysłowionych krajach świata zachodniego. Najprawdopodobniej więc obie strony pójdą w końcu na kompromis.

MIECZYSLAW CHAJA

KRONIKA prawie intymna

WŁODZIMIERZ TROCHIM-CZUK, absolwent Wydziału Rolniczego ART w Olsztynie, lat 45; żona Luba — laureatka I Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze w 1962 roku; dwóch dzieci: syn Bogusław, 16 lat, uczeń Zespołu Szkół Elektrycznych, oraz córka Anna, uczennica szóstej klasy szkoły podstawowej; do niedawna pracował jako kierownik działu samorządu i spraw prezydenckich WZGS „Samopomoc Chłopska”, obecnie jest starszym rzeczniczką Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Hortex”.

Nie rozstaje się z działką (nawet przy złej pogodzie), na której odnosi sukcesy w uprawie papryki. Gotuje prawie tak dobrze jak małżonka, a najlepiej przyrządza boeuf Stroganow i fasolkę po bretońsku. Gustuje w klasykach literatury pięknej, ceniąc najbardziej H. Sienkiewicza i E. Hemingwaya. Ulubiony napój — pepsi-cola.

HANNA TREPANOWSKA-HORODENSKA, harcmistrzyni, ubiegłoroczna absolwentka Filii UW w Białymstoku, wydział pedagogiki i psychologii, specjalność pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, od niedawna mężatka, mąż Dariusz — marynarz, za pracę magisterską „Funkcjonowanie młodzieży aktywnej społecznie w środowisku rodzinnym” otrzymała wyróżnienie w konkursie Harcerskiej Nagrody Myśli Twórczej.

Do ZHP należy „od zucha”, była przewodniczącą kręgu inżynierskiego w Filii UW. Pracuje w zespole harcerstwa akademickiego Wydziału Inżynierskiego Głównego Kwartieru ZHP w Warszawie, ale jest nadal członkiem Prezydium Rady Białostockiej Chłopców ZHP.

Białowieska znana jest głównie od strony turystycznej. Rządziej natomiast wspomina się o niej jako o leżącym się w kraju i na świecie ośrodku badań naukowych.

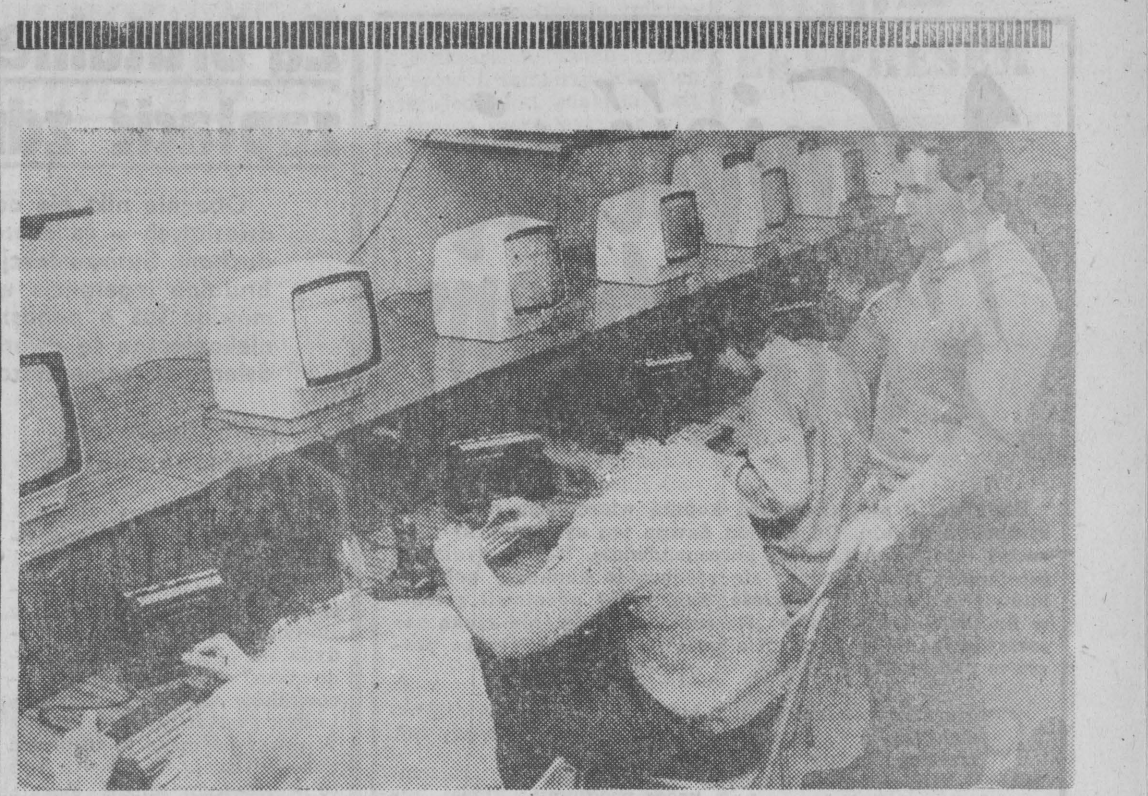
Pierwsza stała placówka naukowa w leśnej stolicy Polski — Zakład Ochrony Przyrody Instytutu Badawczego Leśnictwa, została założona już w 1930 r. Funkcjonuje ona do dzisiaj. Dwie następne utworzone w początkach lat 50-tych. Są to Zakład Ba-

dania Ssaków Polskiej Akademii Nauk i Białowieska Stacja Geobotaniczna Uniwersytetu Warszawskiego. Niewielką komórkę naukową posiada

robin Białowieski Park Narodowy. Ponadto badania w Puszczy Białowieskiej prowadzi uczeń z kilkunastu instytucji naukowych w kraju. Przyje-

dają tu również na stałe i dla przeprowadzenia konkretnych badań naukowcy z zagranicy, głównie z ZSRR, USA, Holandii i Francji.

Białowiescy uczeni prowadzą liczne badania przyrodniczo-leśne, zmierzające do poznania podstawowych prawidłowości funkcjonowania przy-



Informatyka stała się w br. jednym z przedmiotów uzupełniających w szkołach średnich. Dobrze wyposażona jest pracownia komputerowa przy Zespole Szkół Elektrycznych w Giżycku. Dzięki funduszom Narodowego Czynu Pomocy Szkole, w ostatnim okresie zakupiono dwanaście komputerów i inny sprzęt pomocniczy. Działają dwa koła informatyczne, prowadzone przez mgr. inż. Janusza Prasana.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Oskary... rozdane

W nocy z 30 na 31 marca w Hollywood rozdano po raz 59 nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej, popularnie zwane Oskarami. Cztery Oskary, w tym dwa najbardziej prestiżowe: za najlepszy film roku i najlepszą reżyserię zdobył „Pluton” (Platoon) Olivera Stone’a, dramat wojenny z okresu amerykańskiej interwencji w Wietnamie. Oskara za scenariusz do filmu „Hanna i jej siostry” („Hannah and her Sisters”) przyznano Woody Allenowi.

Dwie główne nagrody aktorskie — Oskary za rolę pierwszoplanową — otrzymali: Paul Newman i Marlee Matlin. Marlee Matlin — za rewelacyjną kreację głuchoniemą dziewczyną w filmie „Dzieci zapomniane przez Boga” („Children of a Lesser God”) w reżyserii Randy Haines. Ta 21-letnia głuchoniemka! debiutantka pozostawiła w pobitym polu takie gwiazdy jak Jane Fonda,

— Nie ma tu żadnej sprzeczności. Z jednej strony winni jesteśmy pamięć tym młodym chłopcom, którzy posłużyli za mięso armatnie, z drugiej zaś musimy przywołać historię tej wojny sprzed 20 lat, by ostrzec wszystkich Amerykanów przed militarnym zaangażowaniem w Środkowej Ameryce.

— Przez 15 lat szukał pan producenta dla swojego scenariusza.

— Tak, nikt nie chciał sfinansować filmu. Mówiono mi, że wypacza on obraz wojny w Wietnamie, albo że niszczy mit „prawie” zwycięskiej wojny, której nie przegraliśmy, gdyby nie zdrada polityków.

— A teraz film robi oszałamiającą karierę.

— Sam do końca nie rozumiem, tej popularności. Może to młodzież pragnie poznać swoje najnowsze „korzenie”? Ale wiem też, że „Pluton” oglądają również weterani tej wojny i ich pokolenie.

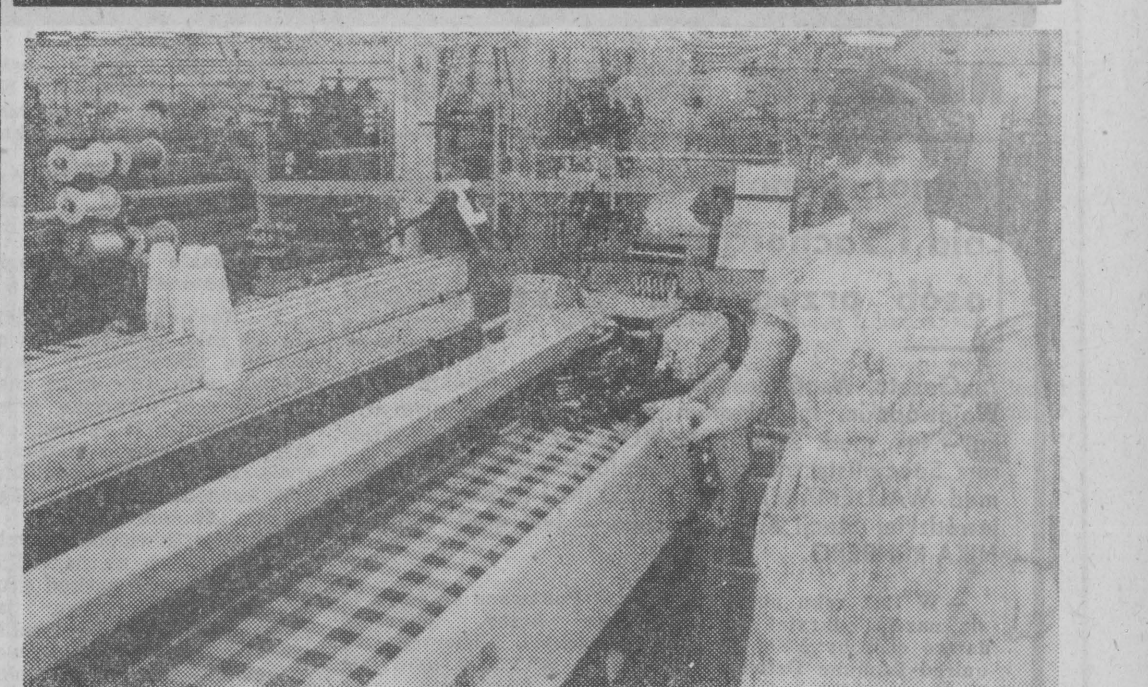
— Rzeczywiście, zrezygnowałem z kilku szczególnie drastycznych scen, chciałem żeby film mogły oglądać kobiety i dzieci.

— Zarzuca się panu słabą dramaturgię filmu, główny bohater nie rozwija się w czasie rozwoju akcji, nie dojrzewa pod wpływem wydarzeń.

— To nie miał być obraz odpowiadający kanonem literackim, tylko film jak najbliższy prawdy. A prawda jest taka, że głównym bohaterem jestem ja sam. Przykro mi, że nie zaspokajam wyobrażeń o prawdziwym bohaterze. Koszmar tej wojny przeżyłem dzięki ucieczce w narkotyki, pierwsze dni po zdemobilizowaniu spędziłem w więzieniu, właśnie za posiadanie „trawki”. Groziło mi 25 lat więzienia.

To jest film dla Amerykanów. Wielu z nich niczego się w Wietnamie nie nauczyło, dlatego chcieliby wybrać się do Nikaragui.

PIOTR CEGIELSKI



W tkalni kolorowej Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty”, montuje się nowoczesne MAV-y produkowane w kraju na licencji francuskiej. Są lepsze i wyjątkowo dobrze eksponują urodę tkacek. Nieprawda?

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

rodzy na przykładzie Puszczy Białowieskiej. Białowieskie placówki zatrudniają ok. 160 osób w tym około trzydziestu pracowników kadry. Zasilają m.in. kadry wykładowców Filii UW w Białymstoku.

W latach powojennych wykształcono w Białowieży ok. 70 magistrów i ok. 40 doktorów. Wykonano także kilkanaście prac habilitacyjnych.

P. BAJKO

Doktorat z matecznika

Wnieść się z gołębiami

Biały gołąb asydujący pod kopułą wiosennego nieba jest symbolem pokoju. Od dawien dawna ten sympatyczny ptak służył człowiekowi. Nosił korespondencje. Był skrzydlatym żołnierzem. Dziś urządza się różnorodne konkursy gołębi lotów. Na czas. Na odległość. Ten, który udomowi gołębia w Spółdzielni Inwalidów „Razem” w Łomży, nie szuka zaszczytów konkursowych. Nie nęca go dyplom. On po prostu to ptaki kocha.

Czterdziestosiemnastoletni elektryk, inwalida trzeciej grupy, JAN NADOLNIK — o nim to mowa. Jeden z siedmiu synów góralki z Zakliczyna nad Dunajcem, odznaczony złotym medalem za zasługi dla obronności kraju. Wszyscy jej synowie pełnili zaszczytną służbę w Ludowym Wojsku. Pan Jan też. Uwiodła go łomżyńska. Zamieszkał w Łomży. Gdy go pytam — góralu, czy ci nie żal? — odpowiada: „Oj żal, żal. Co roku tam jeżdżę. I swoje ułomowane góry przenoszę na płótno”.

Prezes spółdzielni, Ryszard Gosk, człowiek o dobronliwej twarzy i szerokich horyzontach oraz jego zastępca, Stanisław Piotrowski, pedagog nie tylko z wykształcenia, nader ciepło wypowiada się o swoim pracowniku. Uczynny. Dobry fachowiec. Prawie dwadzieścia lat pracuje w spółdzielni jako elektryk. Na nim polegać można. I to jego hobby! Malarz, rzeźbiarz...

— Mijuję też gołębie — słyszę. — A że w bloku nie ma warunków do ich pielęgnowania, rozwinięli my, aby ptaki znalazły schronienie w naszej spółdzielni. Ba, nawet myślimy, czy nie dać mu jakiejś dotacji na dożywianie. Odrzucił się. „Sam będę o swoje gołębie dbał” — odpisał z góralską dumą.

Złociści liść klonu. Jak burzystynowe korale na wieńcu — liście brzozy. W tle — góry. I niebo. To jakby w jednej ramie zamknięta miłość do jesiennych i szczytów Tatr nad Dunajcem. Tam właśnie, siedząc na przybłę góralskiej chaty swego chrześcijańskiego ojca Jana Gajdy, mistrza pędziła lat trzydziestych, przyjaciela Tetmajera, Witkacego i pieśniarza gór — Sabala, pan Jan stawiał pierwsze kroki.

— Będę cię Jasu uczył malować — mówił do czterolatniego wówczas chłopca mistrz Gajda. Czekaj na wielkie malarstwo chrześcijańskie. Nie doczekał. Jako żołnierz podziemia zginął w hitlerowskiej willi Pallas w Zakopanem. O własnych siłach uczył się dalej Jasu sztuki malarstwa. Obecnie mu były wszelkie szkoły, tak w rzeźbie, jak i pędzlu. Miał to we krwi.

Dziś Mistrza Jana nazywają łomżyńskim Nikiforem. Złota jesień. Ilek barw i odcieni ma żółto-brązowy kolor z odcieniami czerwieni!

— Zaden pędził tego nie odwodzi. Ale próbować trzeba — powiada. Uwielbiam pędzić Fałata. Niko go jednak nie małpuje.

Obrazy pana Jana zdobiją

jego warsztat pracy, stołową zakładową i główny hol. W spółdzielni „Razem” prócz produkcji, której nie trzeba się wstyżać (zysk w roku ubiegłym wyniósł ponad 11 mln zł), pamięta się również o hobbystycznych zainteresowaniach pracowników, w większości ludzi niepełnosprawnych. Co jakiś czas organizują oni pokazy swoich prac ręcznych: masek, obrazów, rzeźb. Przoduje w tym, poza wyszywaniami, pan Jan. Jego rzeźba zajęła niedawno pierwsze miejsce w konkursie ogólnopolskim.

Hobby mistrza elektryka, to także myślistwo i wędkarstwo oraz bardzo trudna sztuka — wypychanie ptaków. W styczniu dzieł przybyło mu cztery zmarznięte gile. Srebrzysta jest i dziś zdobija gabinet zoologiczny szkoły nr 5 w Łomży. W domu zaś niemal cała „wypchana ornitologia”: jastrzębie, bażanty, dzikie kaczki, sroka — przechera, dumny kruk. To wiele godzin zmudnej pracy. Mistrz Jan przeszkolił pięciu młodych ludzi w tej trudnej profesji, lecz — mówi z żalem — nie kwalifikują się oni do tego zajęcia.

Złociści liść klonu. Jak burzystynowe korale na wieńcu — liście brzozy. W tle — góry. I niebo. To jakby w jednej ramie zamknięta miłość do jesiennych i szczytów Tatr nad Dunajcem. Tam właśnie, siedząc na przybłę góralskiej chaty swego chrześcijańskiego ojca Jana Gajdy, mistrza pędziła lat trzydziestych, przyjaciela Tetmajera, Witkacego i pieśniarza gór — Sabala, pan Jan stawiał pierwsze kroki.

— Będę cię Jasu uczył malować — mówił do czterolatniego wówczas chłopca mistrz Gajda. Czekaj na wielkie malarstwo chrześcijańskie. Nie doczekał. Jako żołnierz podziemia zginął w hitlerowskiej willi Pallas w Zakopanem. O własnych siłach uczył się dalej Jasu sztuki malarstwa. Obecnie mu były wszelkie szkoły, tak w rzeźbie, jak i pędzlu. Miał to we krwi.

Dziś Mistrza Jana nazywają łomżyńskim Nikiforem. Złota jesień. Ilek barw i odcieni ma żółto-brązowy kolor z odcieniami czerwieni!

— Zaden pędził tego nie odwodzi. Ale próbować trzeba — powiada. Uwielbiam pędzić Fałata. Niko go jednak nie małpuje.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

Za brutalne ingerencje w świat przyrody można zapłacić zdrowiem i życiem

Obecnie nikt nie odważy się powiedzieć — jak bywało to w latach siedemdziesiątych — że ochrona środowiska naturalnego jest potrzebna tylko piękności. Surowe lekcje, jakie otrzymuje praktycznie cała ludzkość uczą, że za brutalne ingerencje w świat przyrody można zapłacić zdrowiem lub życiem, nie mówiąc już o ponoszonych stratach ekonomicznych. Aby sobie to uświadomić niekonieczne są awarie reaktorów atomowych. Wystarczy rutynowe badania codziennych zanieczyszczeń i ich wpływu na organizm.

Zatrważające jest tempo zmian

jakie zaszły w przyrodzie, choćby w ostatnim dziesięcioleciu.

Dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku — Edward Badyda na „lekcję ochrony środowiska” wysłał swoich pracowników do Góry Izerskiej. Leśnik może to oznaczać dużo lub ogólnie. Wszak jest to w pewnym sensie slogan, pojęcie abstrakcyjne. Zafundowano więc ludziom wycieczkę w Sudety i nauka... poszła w las, ale w najlepszym sensie tych słów. Złowieszczy pejzaż Gór Izerskich z martwymi drzewami wstrząsnął bowiem najbardziej obojętnym człowiekiem.

Tak więc również troska leśników sprawiła, że stan sanitarny lasów w regionie północno-wschodnim ich zdaniem przedstawia się nieźle. Pomysłynie wypada ocena zważająca w porównaniu z resztą kraju; jest to także wynik uśredniania — oddalenia od rejonów wysokoprzemysłowych, chociaż szkodliwy wpływ dymów fabrycznych dociera i tutaj. Fachowcy twierdzą, że z pewnością nie ma stałych emisji, ale mogą zdarzać się opady pyłów, czy kwaśnych lub alkalicznych deszczy, związanych z cyrkulacją powietrza. Twierdzi się tak na podstawie zachowań drzew. Sosna normalnie zrzuca igły co cztery lata. Ostatnio czyni to co dwa lub trzy. Zjawisko nastąpiło się w 1984 i 1985 r., szczególnie w woj. łomżyńskim.

Najbliższe lata przyniosą więcej wiedzy na ten temat. Od trzech lat funkcjonuje w naszym regionie tzw. monitoring techniczny. Instytut Badawczy Leśnictwa prowadzi regularne badania wód opadowych. Na razie są wstępne, na obiektywne opinie, czy wnioski. Niemniej stwierdza się obecność metali ciężkich. IBL przygotowuje się do prowadzenia monitoringu biologicznego. W ten sposób uzyska odpowiedź na pytanie — w jakim stopniu pierwotniki te oddziałują na drzewostan?

Chronic lasy musimy znać jeszcze jedną specyfikę polską. Otóż należą do nie liczących wyjątków, gdzie powierzchnia lasów wzrasta, a nie maleje. W świecie ginie rocznie około 11 mln hektarów lasów. Wycina się je i zmienia sposób użytkowania gleby.

W Polsce zaś, tuż po wojnie, lasy zajmowały 22 proc. powierzchni, obecnie 27 proc. Ujemną stroną tego faktu jest niekorzystna struktura wiekowa: przeważają drzewa 18—19-letnie. Są one przy tym ekologicznie nieodpowiednie do siedliska. Powstały bowiem na

skulińskie. Pojawiały się również strzyżenie. Ten ostatni owarad duże szkody wyrządził w Puszczy Augustowskiej i Piskiej w latach 1929—32. Teraz rozprzestrzenił się w rejonie Gąsienki, a u nas najpóźniej w południowych częściach Puszczy Piskiej i Kurpiowskiej,

Nauka poszła w las bo tam iść powinna

gruntach porolnych. Przeważnie są to monokultury, głównie sosna, a więc mało odporne biologicznie.

A las to

nie tylko drzewa.

Wystarczy obejrzeć wtorkowy serial telewizyjny — „The living planet”, aby wiedzieć, że jest to pojęcie szersze. Mieści w sobie oprócz drzew, krzewów, roślin, ściółki z setkami tysięcy mikroorganizmów, przebiegający świat owadów, zwierząt itp. Cała ta fauna i flora stanowi nie do końca poznany ekosystem. W świecie tym istnieje równowaga, która pozwala na zachowanie dobrej kondycji całego środowiska przez setki lat. Zachowanie jej natchemniałoby obawia się np. taką plagą, jak masowe pojawienie się brudnicy mniszki.

Obecnie lasy w naszym regionie są — zdaniem fachowców — dostatecznie oczyszczone z posuszu i ich stan sanitarny ulega poprawie. Wprawdzie szkodniki żerują w niektórych rejonach w nasileniu, zmuszającym do prowadzenia stałych obserwacji. W dalszym ciągu brudnica mniszka występuje w okolicach Nowogrodu, w Puszczy Piskiej i częściowo w Nadleśnictwie „Ma-

neco słabiej — w Puszczy Augustowskiej i okolicach Elku.

Leśników zaskoczyło wykrycie dość masowego pojawienia się zasnutej świerkowej. Jej istnienie zarejestrowano prawie na całym obszarze naszego regionu. Szkodnik ten zdziesiątkował lasy południowo-zachodniej Polski.

Wszystkie te owady zaliczane są do grupy tzw. pierwotnych, żywią się liśćmi (igłami). Są one groźne, ponieważ atakują drzewa zdrowe, w przeciwieństwie do tzw. szkodników wtórnych, żerujących na korze czy miazdze drzew martwych lub osłabionych. Rejestrowanie pojawienia się owadów zajmują się leśnicy. Decyzje o chemicznym ich zwalczaniu podejmują zaś naukowcy.

Tzw. osłoną lasu trudnią się dwie placówki. Zakład Ochrony Lasu gromadzi wszystkie materiały badawcze do prognoz i przekazuje je Instytutowi Badawczemu Leśnictwa. Placówka ta dysponuje zatem informacją uzyskaną bezpośrednio od leśników oraz pracowników ZOL. Jeśli załóżymy potrzebę, IBL wysyła ekipy ekspertów w teren, zagrożone i prowadzi obserwacje na miejscu. Na podstawie za-

chowania się szkodników, np. w okresie żeru, podejmowane są decyzje — opryskiwać, czy też nie? Termin zabiegów musi być dostosowany do etapu rozwoju szkodnika. Inaczej może przynieść wyłącznie szkody.

Sytuacja w gospodarce leśnej wraca do normy. Po raz pierwszy od paru lat powrócono do ścinki drzew na zrębach. Kolor korony i igieł wskazuje na to, że

las odzyskuje kondycję

— twierdzą leśnicy. Optymizm ten nie może jednak być przesadny, bowiem inne objawy świadczą o słabej sile biologicznej drzew. Na przykład, od paru lat notuje się niskie urodzaje nasion. Szyszki sosnowe i świerkowe są mniejsze, dostarczają mniej nasion i o słabej sile kiełkowania. A nasennictwo ma szansę być specjalnością regionu. Drzewa rosnące w naszym klimacie wytrzymują duże mrozy, w związku z tym nadają się do rozpielenia w całym kraju, a także w Europie Zachodniej. Ostatnio kraje europejskie okazują zainteresowanie nasionami polskich sosn.

Drzewostanom zagraża nie tylko zanieczyszczenie środowiska. Ujemny wpływ może wywierać również brak niezbędnych preparatów chemicznych, sprzętu, środków transportu.

Groźne mogą być też pomysły w rodzaju np. sadzenia drzew liściastych, w miejsce iglastych. Zaczyna jednak zwyciężać koncepcja zalesiania iglastymi terenów najmniej przydatnych rolniczo. W kraju obszar taki szacuje się na ok. 800 tys. hektarów. W ostatnim pięcioleciu w trzech województwach zalesiono 19 tys. ha.

Oczywiście poczynania naukowców nie wsparte pomocą społeczeństwa i odpowiednimi działaniami władz nie na wiele się jednak zdadzą. Zanieczyszczone powietrze dokonano wielu zniszczeń i zagraża następny. Szacuje się bowiem, że emisja pyłów przemysłowych zwiększyła się w kraju z 5 mln ton obecnie, do 6,2 mln ton w 1990 r. A w tym pięcioleciu nie przewidziano środków na bardziej skuteczne przeciwdziałania.

Ponadto ciągle wycina się za dużo drzew. Według szacunków fachowców, rocznie bez szkody dla lasów można pozyskiwać 17 mln metrów sześć. drewna. Tymczasem każdego roku wyrębywało 24 mln m sześć, zaś plan na br. przewiduje 21 mln m sześć. Jak długo lasy to wytrzymają?

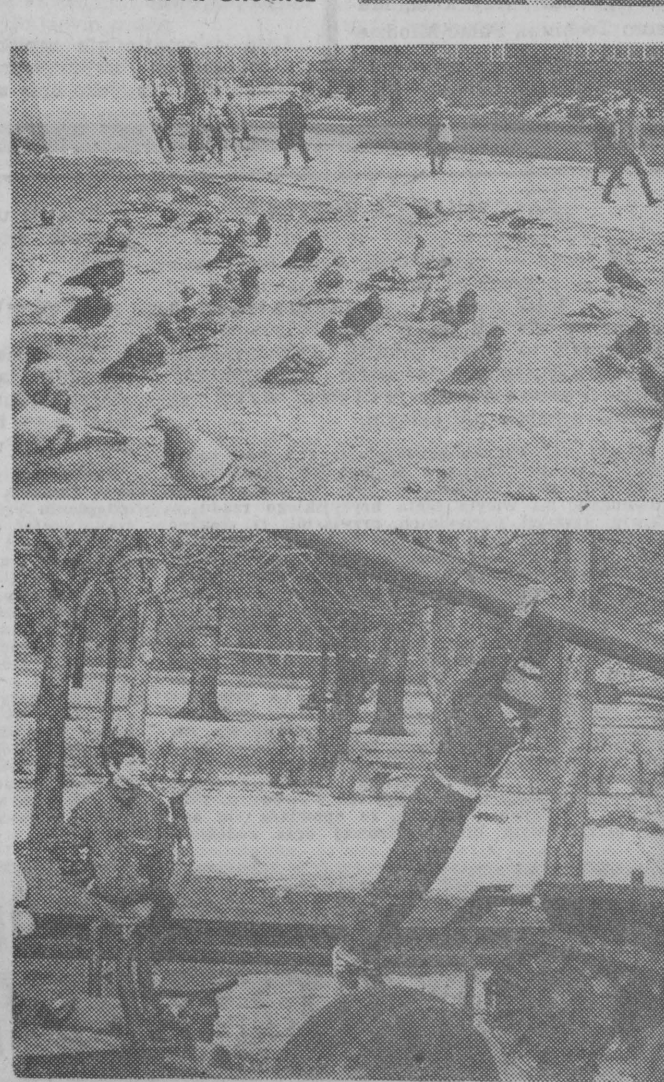
ZOFIA JADCZUK

Zieleniło się, kwitło
wrzało głębią błękitną
wiosną śnieżnopuszystą
nieuchwytną, przejrzystą
nieprawdziwą, niezwykłą.
(k s-p)



Różne barwy podlaskiej wiosny

Fot. A. Chomicz



Niewiedza skracza życie

Zanotowano przypadki zakażenia i zachorowania oraz zgony osób przybyłych z zagranicy

„Gazeta Współczesna” rozmawia z Państwowym Wojewódzkim Inspektorem Sanitarnym w Białymstoku — lek. med. STEFANEM KUROCZYCKIM, dyrektorem Specjalistycznego Dermatologicznego ZOZ — dr. med. WALDEMAR KILCZEWSKIM i dyrektorką Wojewódzkiej Stacji Krwioudawstwa — lek. med. WERONIKĄ RENBERG.

W 1982 roku pojawiła się nazwa odkrytej niedawno choroby: AIDS (Acquired Immune Deficiency Syndrome) czyli zespół nabytego upośledzenia odporności, która do dziś budzi wiele wątpliwości społecznych. Prasa, radio i telewizja nie poświęcała żadnemu tematowi z dziedziny medycyny tyle uwagi co tej najgroźniejszej z epidemii. W Polsce także słyszysz codziennie coś nowego o AIDS.

W. Kuroczycki: — Choroba ta wprowadziła w obrotach służby zdrowia, a potem całej ludzkości, jakby nową kartę. Okazała się bowiem — mimo całej rozwinętej cywilizacji — w stu procentach nieuleczalna, czego nie można powiedzieć choćby o nowotworach, które dotychczas ludźmi uważano za najbardziej groźne.

— Podawane są coraz to nowe liczby, dotyczące zakażeń i chorób na AIDS. W Polsce mówi się o około trzydziestu osobach. A jak jest w naszym regionie? Informacja szepczana donosi o przynajmniej jednym zgonie na AIDS w białostockim szpitalu i zatrzymaniu jednego nosiciela.

S. Kuroczycki: — Uściślijmy. AIDS powodowany jest przez wirus określany kryptonimem HIV. Zakażenie wirusem nie oznacza jeszcze zachorowania, choć jest duże prawdopodobieństwo (potocznie określa się je na przynajmniej 25 proc.) wystąpienia objawów choroby w ciągu 4—10 lat. Natomiast każdy zakażony może przekazywać AIDS innym osobom, jest więc nosicielem tej choroby. W Polsce zanotowano przypadki zakażenia, a także

zachorowania i zgony osób przybyłych z zagranicy. Na Białostoccużnie dotychczas nie ujawniono żadnych zakażeń, ani zachorowań na AIDS, tym bardziej zgonów. Mogę to stwierdzić z całą odpowiedzialnością.

— Jakże badania były prowadzone?

W. Renberg: — W kwietniu ub. roku w Stacji Krwioudawstwa rozpoczęliśmy sondażowe testowanie krwi, mające na celu wykrycie przeciwciał wirusa HIV, obecność których świadczy o nosicielstwie AIDS. Przebadaliśmy 4189 krwiopodanych z całego regionu, 32 biorców krwi i preparatów krwiopochodnych w tym chorych na hemofilię, a także 27 osób spośród grupy najwyższego ryzyka, jaką są narkomani. Testowaliśmy również preparaty krwiopochodne z zapasów. Te sondażowe badania nie przyniosły wyników dodatnich.

W. Kuroczycki: — Podobnie nie zreszta jak w wypadku osób, które same zgłosiły się na badania.

— Światowa Organizacja Zdrowia ostrzega, że w ciągu czterech najbliższych lat liczba osób zarażonych wirusem HIV, szacowana obecnie na świecie na 10 milionów, może wzrosnąć — jeśli nie zostanie wynalazona szczepionka — do 100 milionów. Epidemii trzeba się więc spodziewać i w naszym regionie.

S. Kuroczycki: — Zarówno Inspekcja Sanitarna jak i służba zdrowia są na to przygotowane. Mamy jednak

pełną inną szczytów — szczytów myśli ludzkiej, od których, żołądek, oddaliśmy się tak bardzo. I tu, i tam byłem niegrzabnym turystą, i tu i tam mgły przysłaniały mi widok.

Władysław Broniewski pisał o Tatrach, z zamiłowaniem uprawiał w nich górską turystykę, a w latach międzywojennych należał do bywałców „Gospody wólców” w Zakopanem.

W 25 lat po śmierci poety przypominamy jego związki z Tatrami. Jako 21-letni młodzieniec przyjechał do Zakopanego, gdzie walczył o polską niepodległość. Na razie są wstępne, na obiektywne opinie, czy wnioski. Niemniej stwierdza się obecność metali ciężkich. IBL przygotowuje się do prowadzenia monitoringu biologicznego. W ten sposób uzyska odpowiedź na pytanie — w jakim stopniu pierwotniki te oddziałują na drzewostan?

Chronic lasy musimy znać jeszcze jedną specyfikę polską. Otóż należą do nie liczących wyjątków, gdzie powierzchnia lasów wzrasta, a nie maleje. W świecie ginie rocznie około 11 mln hektarów lasów. Wycina się je i zmienia sposób użytkowania gleby.

Obecnie lasy w naszym regionie są — zdaniem fachowców — dostatecznie oczyszczone z posuszu i ich stan sanitarny ulega poprawie. Wprawdzie szkodniki żerują w niektórych rejonach w nasileniu, zmuszającym do prowadzenia stałych obserwacji. W dalszym ciągu brudnica mniszka występuje w okolicach Nowogrodu, w Puszczy Piskiej i częściowo w Nadleśnictwie „Ma-

transfuzja nie stała się przyczyną zachorowania na AIDS. I nie bez kozery: na Opolszczyźnie we krwi dawcy honorowego wykryto przeciwciała wirusa HIV. Najbardziej niebezpiecznym dla zdrowia jest jednakże choroba na hemofilię. Radio podało ostatnio wiadomość, że w RFN wielu hemofiliaków zostało zakażonych

W. Kuroczycki: — Podstawowym warunkiem jest monogamia, czyli niezmiennie partnerów seksualnych. A jeśli już ktoś bardzo nie może wytrzymać w monogamii, to powinien, nawet po wódce, pamiętać o stosowaniu prezerwatywy. Zakażenie następuje bowiem przede wszystkim drogą kontaktów seksualnych z nosicielami. Stąd też AIDS zaczął szerzyć się w pierwszym rzędzie wśród osób, często zmieniających partnerów: zarówno homoseksualistów, jak i biseksualistów, nie mówiąc o prostytutkach. Wyodrębniono też takie grupy ryzyka.

— Drugą drogą przeniesienia wirusa jest wszczepienie poprzez zakażoną krew. Niektórzy ludzie boją się iść do szpitala, aby

Europei Zachodniej. Chodzi tu o okres wylegania przeciwciał HIV.

Chciałabym tu jeszcze dodać, że znane są i polecane metody autotransfuzji i hemodilucji, które polegają na pobraniu własnej krwi pacjenta przed zabiegiem, przechowanie jej w postaci niezamienionej bądź rozcieńczonej,

— Czego jeszcze należy unikać, aby ustrzec się AIDS? S. Kuroczycki: — Igieł używanych przez wiele osób, jak choćby przez narkomanów, w której to grupie notuje się wiele zakażeń. Niebezpieczeństwo istnieje także przy tatużach, przekuwaniu uszu itp. W placówkach służby zdrowia przestrzega się dokładnej sterylizacji sprzętu nie jednorazowego użytku. Należy oczywiście, przestrzegać zasad higieny i czystości, co jest warunkiem zabezpieczenia się przed wszystkimi chorobami zakaźnymi. Nie ma jednakże potrzeby wpadania w panikę. Wirusy AIDS nie przenoszą się ani w wodzie, ani w powietrzu, ani przez przedmioty codziennego użytku, pokarm itp.

— Jakże są objawy choroby?

W. Kuroczycki: — Rozróżnia się dwa rodzaje objawów. „Duże” to utrata wagi przynajmniej 10 proc., biegunka i gorączka, trwające powyżej miesiąca. Do „małych” czyli towarzyszących zalicza się kaszel bez odpływu, zapalenie skóry ze świądem, nawracający pośpiech, drożdżakowe zapalenie błon śluzowych, przewlekłe, postępujące lub rozlane opryszczki, powiększenie węzłów chłonnych. Jednakże dopiero przy kilku objawach z

osób. Od ubiegłego roku badania wykonywane są nie tylko w Stacji w Białymstoku, ale także w wojewódzkich punktach krwioudawstwa w Łomży i Suwałkach.

— Czego jeszcze należy unikać, aby ustrzec się AIDS? S. Kuroczycki: — Igieł używanych przez wiele osób, jak choćby przez narkomanów, w której to grupie notuje się wiele zakażeń. Niebezpieczeństwo istnieje także przy tatużach, przekuwaniu uszu itp. W placówkach służby zdrowia przestrzega się dokładnej sterylizacji sprzętu nie jednorazowego użytku. Należy oczywiście, przestrzegać zasad higieny i czystości, co jest warunkiem zabezpieczenia się przed wszystkimi chorobami zakaźnymi. Nie ma jednakże potrzeby wpadania w panikę. Wirusy AIDS nie przenoszą się ani w wodzie, ani w powietrzu, ani przez przedmioty codziennego użytku, pokarm itp.

— Jakże są objawy choroby? W. Kuroczycki: — Rozróżnia się dwa rodzaje objawów. „Duże” to utrata wagi przynajmniej 10 proc., biegunka i gorączka, trwające powyżej miesiąca. Do „małych” czyli towarzyszących zalicza się kaszel bez odpływu, zapalenie skóry ze świądem, nawracający pośpiech, drożdżakowe zapalenie błon śluzowych, przewlekłe, postępujące lub rozlane opryszczki, powiększenie węzłów chłonnych. Jednakże dopiero przy kilku objawach z

osób. Od ubiegłego roku badania wykonywane są nie tylko w Stacji w Białymstoku, ale także w wojewódzkich punktach krwioudawstwa w Łomży i Suwałkach.

— Czego jeszcze należy unikać, aby ustrzec się AIDS? S. Kuroczycki: — Igieł używanych przez wiele osób, jak choćby przez narkomanów, w której to grupie notuje się wiele zakażeń. Niebezpieczeństwo istnieje także przy tatużach, przekuwaniu uszu itp. W placówkach służby zdrowia przestrzega się dokładnej sterylizacji sprzętu nie jednorazowego użytku. Należy oczywiście, przestrzegać zasad higieny i czystości, co jest warunkiem zabezpieczenia się przed wszystkimi chorobami zakaźnymi. Nie ma jednakże potrzeby wpadania w panikę. Wirusy AIDS nie przenoszą się ani w wodzie, ani w powietrzu, ani przez przedmioty codziennego użytku, pokarm itp.

— Jakże są objawy choroby?

W. Kuroczycki: — Rozróżnia się dwa rodzaje objawów. „Duże” to utrata wagi przynajmniej 10 proc., biegunka i gorączka, trwające powyżej miesiąca. Do „małych” czyli towarzyszących zalicza się kaszel bez odpływu, zapalenie skóry ze świądem, nawracający pośpiech, drożdżakowe zapalenie błon śluzowych, przewlekłe, postępujące lub rozlane opryszczki, powiększenie węzłów chłonnych. Jednakże dopiero przy kilku objawach z

osób. Od ubiegłego roku badania wykonywane są nie tylko w Stacji w Białymstoku, ale także w wojewódzkich punktach krwioudawstwa w Łomży i Suwałkach.

— Czego jeszcze należy unikać, aby ustrzec się AIDS? S. Kuroczycki: — Igieł używanych przez wiele osób, jak choćby przez narkomanów, w której to grupie notuje się wiele zakażeń. Niebezpieczeństwo istnieje także przy tatużach, przekuwaniu uszu itp. W placówkach służby zdrowia przestrzega się dokładnej sterylizacji sprzętu nie jednorazowego użytku. Należy oczywiście, przestrzegać zasad higieny i czystości, co jest warunkiem zabezpieczenia się przed wszystkimi chorobami zakaźnymi. Nie ma jednakże potrzeby wpadania w panikę. Wirusy AIDS nie przenoszą się ani w wodzie, ani w powietrzu, ani przez przedmioty codziennego użytku, pokarm itp.

— Jakże są objawy choroby? W. Kuroczycki: — Rozróżnia się dwa rodzaje objawów. „Duże” to utrata wagi przynajmniej 10 proc., biegunka i gorączka, trwające powyżej miesiąca. Do „małych” czyli towarzyszących zalicza się kaszel bez odpływu, zapalenie skóry ze świądem, nawracający pośpiech, drożdżakowe zapalenie błon śluzowych, przewlekłe, postępujące lub rozlane opryszczki, powiększenie węzłów chłonnych. Jednakże dopiero przy kilku objawach z

osób. Od ubiegłego roku badania wykonywane są nie tylko w Stacji w Białymstoku, ale także w wojewódzkich punktach krwioudawstwa w Łomży i Suwałkach.

— Czego jeszcze należy unikać, aby ustrzec się AIDS? S. Kuroczycki: — Igieł używanych przez wiele osób, jak choćby przez narkomanów, w której to grupie notuje się wiele zakażeń. Niebezpieczeństwo istnieje także przy tatużach, przekuwaniu uszu itp. W placówkach służby zdrowia przestrzega się dokładnej sterylizacji sprzętu nie jednorazowego użytku. Należy oczywiście, przestrzegać zasad higieny i czystości, co jest warunkiem zabezpieczenia się przed wszystkimi chorobami zakaźnymi. Nie ma jednakże potrzeby wpadania w panikę. Wirusy AIDS nie przenoszą się ani w wodzie, ani w powietrzu, ani przez przedmioty codziennego użytku, pokarm itp.

— Jakże są objawy choroby?

W. Kuroczycki: — Rozróżnia się dwa rodzaje objawów. „Duże” to utrata wagi przynajmniej 10 proc., biegunka i gorączka, trwające powyżej miesiąca. Do „małych” czyli towarzyszących zalicza się kaszel bez odpływu, zapalenie skóry ze świądem, nawracający pośpiech, drożdżakowe zapalenie błon śluzowych, przewlekłe, postępujące lub rozlane opryszczki, powiększenie węzłów chłonnych. Jednakże dopiero przy kilku objawach z

Rozmawiała: ANIELA LABANOW

Odnosi się wrażenie, że rozmowy prowadzono nie z ludźmi dorosłymi, ale z dziećmi. Beztroska, oczekiwanie...

DYPLOM? A po co?

Nieprzypadkowo zestawiamy te dwa listy. Aczkolwiek wpłynęły one jako echo różnych publikacji („Dypłom? A po co?” i „Jaki student taki lekarz”) to jednak dotyczą wspólnego problemu: postaw studentów, ich stosunku do nauki, wyobrażenia przyszłej pracy, potrzeby aktywności w życiu uczelnianym.

Szanowny
Panie Redaktorze

Jako stały czytelnik „Gazety Współczesnej” z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuł A. ZIELIŃSKIEJ pod prowokującym tytułem: „DYPLOM? A PO CO?”. I chociaż Redakcja nie zachęca do dyskusji, sądzę, że wybuchnie ona spontanicznie. Odezwę się student, a przede wszystkim Politechniki i menedżerowie naszego przemysłu. Póki co, pozwalam sobie, jako humanista, na napisanie kilku uwag, gdyż nie mogę milczeć. Problem jest bardzo ważny.

Zadaj sobie sprawę, że wypowiadanie się o delikatnych kwestiach wartości, norm i celów życiowych ludzi z wykształceniem jest bardzo ryzykowne, szczególnie wtedy, gdy wypowiada się przeciwko przyjętym schematom i zgłasza wątpliwości. Po prostu w trudnym okresie braku związków z krzyżem i rozbudzonej potrzebą posiadania, trzeba mieć odrobinę przeczucia, aby utraty nie posiadać. Pragnę zasymulować pewne problemy, o których od dawna myślę, i artykuł ośmielił mnie do napisania własnych refleksji. Zadaj sobie sprawę, że przedstawiono w nim poglądy i postawy określonej grupy studentów. Uważam, że nie są one powszechne, ale bardzo atrakcyjne i „nośne”. A teraz ad rem.

Przed wszystkim cieszę się, że Autorka podjęła problem. Myślę, że na nim nie poprzestanie i stąd moje obawy. Usprawiedliwia mnie jednak brak zapowiedzi dalszego ciągu. Może się mylę, ale z treści rozmów nie całkiem wynika, że są to studenci Politechniki. Raczej sugeruje ona, że mamy do czynienia ze studentami szkoły handlowej lub menedżerskiej. Tam nie ma żadnych pytań, ani wypowiedzi jak uczelnia przygotowała ich do pracy, o jakich marzą wyznaczeni technicy lub uścisłeniści. Co przyniesie zrealizowanie, zmieni. Przecież za nowatorstwo można otrzymać wynagrodzenie i to, jak twierdzi wyznalcy, całkiem niezłe. Wypowiedzi dotyczą tylko sposobu „robienia” pieniędzy. Nieuważnie potrąfia to do brzo robić rozmówcy Autorki, i może to im w życiu się przydać, ale nie taki jest cel studiów politechnicznych i czy tak przygotowaniu inżynierowie przystąpią do wypełnienia luk technologicznych i rozwijanie postęp techniczny?

Przedstawiona sytuacja rodzi wiele pytań, ale również smutne refleksje dotyczące roli uczelni, w której pozostaje wiedza przyszli inżynierowie powinni wykształcić postawy nowatorskie, wartości i poglądy namiętnie wykorzystujące wiedzę, który widzi otaczający świat we wszystkich uwarunkowaniach oraz swą twórczą rolę. Łączy się to ściśle z celami żywymi.

Czytając artykuł odnosi się wrażenie, że rozmowy prowadzono nie z ludźmi dorosłymi, którzy założyli już rodzinę i mają własne dzieci, a nie obarczając nikogo — z uczniami szkoły podstawowej, którzy o życiu i odpowiedzialności nie mają pojęcia. U rozmówców dominuje beztroska, oczekiwanie, postawy konsumpcyjne i zupełny brak wymagań od siebie. Nawet „Pogonalia” poimieniu im „ktoś” zorganizować, wtedy wzięliby w nich udział.

Mimo, że nie wszyscy studenci Politechniki są tacy, jak rozmówcy Autorki, samo zjawisko powinno stać się sygnałem do szerszych dyskusji, nie tylko w uczelni, ale również w zakładach pracy, gdzie reforma i związany z nią postęp techniczny powinny stwarzać lepsze perspektywy pracy i życia. Trudno już dalej tolerować cele życiowe, jakimi są wyjazdy zagraniczne, przystawki, handel pietruszką, czy „spryt i pomysłowość” w urzędowaniu się w życiu. Chodzi o sprawę bardzo ważną — wy-

Nie jestem upoważniony do oceny jakości i przydatności do zawodu absolwentów uczelni. Sporo na ten temat powiedziano i napisano w środkach masowego przekazu. To są miliony złotych, moje i Pani, wyrzuconych w błoto na kształcenie takich pseudonaukowców a następnie studentów.

Telewizja przeprowadziła w jednej z uczelni ekonomicznej w Warszawie wywiad na temat reformy gospodarczej. Okazało się, że jest to wyraz obcy temu środowisku.

Studzina Pani podkreśla wypowiedź dr. Zuchę, że zawód medyka wymaga postawy człowieka, na którego można liczyć, pewnego, godnego zaufania i że na te cechy nie zwraca się uwagi ani podczas rekrutacji ani też w momencie przyznawania dyplomu. Kiedy kształtować właściwą postawę przyszłego lekarza? Jeśli nie w czasie studiów? I tu nasuwa się wątpliwość: gdzie byli ci nauczyciele akademicy w czasie rekrutacji i czy choć jeden z nich zapytał o jakich organizacjach należało, kolego? Czyżby zajmowali się w szkole średniej. Kto to ma robić? Kto ma zwracać uwagę na nieprawidłowości patologii społecznej, szerzącej się alkoholizm, narkomanie itp.? Pytam się tych Panów i pozostałą kadry uczelni — jaki pożytek będzie z przyszłego lekarza, alkoholika czy narkomana? Co na to władze uczelni? Co na to minister Szkolnictwa Wyższego? Gdzie był i co robił do tej pory Komitet Uczelniany PZPR? Co o tym sądzi KW PZPR?

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji

OD REDAKCJI:

Jak się zdaje, uderzyliśmy w czuły punkt. Potwierdza się też, że kształcenie przyszłej kadry leży mocno na sercu mieszkańców regionu. Ale wcale nie oznacza to, że sprawę już zamykamy. Przeciwnie. Nabrzmiwają one i dojrzejac do pogłębionego rozpatrzenia.

Tym bardziej należy to uczynić, iż wielka społeczna potrzeba zmobilizowała wielu ludzi do wspierania tworzenia Uniwersytetu.

A zatem kogo i jak kształcimy? Gdzie są nauczyciele akademicy — mistrzowie? Dlaczego wielu pracowników nauki nie podejmuje trudu odpowiedzi na pytania młodzieży? A ona sama? Czemu, z jakich powodów nie buduje w sobie wizji swego pożytecznego społecznego życia?

Chodzą słuchy, że tutejsze uczelnie nazywa się — przepraszamy — „szkółkami”. Prawda to? Czy złud? Bo przecież, niezależnie od realiów, taka opinia też może funkcjonować w życiu społecznym jako fakt materialny i wpływać na stosunek do studiów.

Czekamy na wypowiedzi. Publikować je będziemy w Magazynie, bo sprawa obchodzi cały region.

Władysław GRADZKI

Szanowna
Pani Redaktor!

Dziwi mnie, że Panią dziwi brak aktywności w białostockiej Akademii Medycznej, że w liceum przeszło dwa tysiące środowisku studenckim tak mało się dzieje. Dodam, i to bardzo słusznie, podkreśla Pani, że sport w AMB od lat ma wysoką pozycję w kraju i że jest to zasługa kierownika Studium WF dr. Wollnego, zaś na dorobek STN składa się zaangażowanie prof. Malofiejewa. Myślę, że odpowiedź udzieliła Pani sobie w tych dwóch zdaniach. Lecz nie mogę zgodzić się z Pani tytułem: „Jaki student taki lekarz”. Rzeczy należy nazywać po imieniu i stać się propozycją: „Jaki nauczyciel, taki student a w przyszłości lekarz”.

Na foteliku bujanym...

Obecnie, nie tylko w krajach zachodnich, ale i u nas, klienci darzą sentymentem meble wykonane ręcznie. Mają one te zalety, że są niepowtarzalne, każdy z nich ma swój indywidualny wyraz, jakiś szczegół, którego tak bardzo często brak w świecie doskonałej techniki, w którym wszystkie artykuły danego rodzaju są do siebie podobne jak dwie krople wody. Meble te nadają mieszkaniu wykwintu i elegancji.

Wyroby Spółdzielni Pracy Rękodzielniczej i Artystycznej „Wierzbokosz” w Giżycku od wielu lat znajdują nabywców w naszym kraju, a także w wielu krajach zachodnich m.in. w Szwecji, RFN i Finlandii. Są to głównie stoły, fotele, krzesła, stojaki do kwiatów, kosze, szafki i tace oraz wiele innych z wikliny i trzciny.

(Jc)

Fot. Z. Lenkiewicz

Długiego rozgłosu (w prasie radzieckiej i nie tylko) nabiera sprawa martyrologii włoskich żołnierzy stacjonujących w czasie wojny na terenach Ukrainy i Białorusi. Uzyskałmy relację naocznego świadka.

Najnowsze doniesienia prasy mówią o wysłaniu przez Prokuraturę Generalną ZSRR swego przedstawiciela do Lwowa, w celu zapoznania się z nowymi danymi, rzucającymi nowe światło na okoliczności internowania a następnie rozstrzelania przez hitlerowców w czasie wojny żołnierzy włoskich znajdujących się wówczas w tym mieście.

Sprawa ta łączy się z pojawieniem się na początku bieżącego roku w prasie radzieckiej i włoskiej szeregu informacji o znalezieniu nowych świadków rozstrzeliwań.

Szerokiemu ogółowi społeczeństwa polskiego na pewno nie jest znany dokładnie fakt wymordowania w r. 1943 przez hitlerowców, oficerów i żołnierzy garnizonu włoskiego we Lwowie. Sprawa ta zajmowała się między innymi skrzętny badacz zbrodni hitlerowskich na wschodzie, radziecki literat Włodzimierz Bielajew. Napisał on wspólnie z historykiem ukraińskim — Michałem Rudnickim książkę pt. „Pod cudzymi sztandarami”, traktującą o działalności ukraińskich faszystów. Szeroko opracował również to i okoliczności wymordowania na Wzgórzach Wóleńskich we Lwowie luminarzy polskiej nauki

zachwycona i powiedziała, że kilka klapsów to jest właśnie to, czego chłopcom w wieku Williama i Harry'ego potrzeba.

W ostatnich miesiącach 45-letni William wiele razy dał popis złego zachowania, potrafił być agresywny w stosunku do własnej matki, nie mówiąc już o obcych ludziach. A nieposłuszeństwo i nieprzestrzeganie zakazów było niemal na porządku dziennym. Kilka incydentów, których bohaterem był William doprowadziło do ostrej wymiany zdań między lady Di, a nią panią Barbarą, która skłonna była pozwalać swoim podopiecznym na wszystko, twierdząc, że ich wybrki to po prostu przywilej dzieciństwa.

Bywała niekonsekwentna, po klapsach jakie chłopcy dostawali od rodziców całowała i przytulała ich, osuszając im łzy. Wszystko to nie mogło podobać się księżnej Dianie, która po pierwsze nie jest zwolenniczką tolerancyjnego wychowania, a po drugie jest bardzo zazdrosna o miłość swoich dzieci. Obawiała się, że Barbara może zająć pierwsze miejsce w ich sercach. Nie podobało jej się też, że niania zaczęła uważać się za członka rodziny królewskiej. Prosiła, by mówić do niej po imieniu i sama zwracała się w ten sposób do księcia Andrzeja i jego żony Sarę.

Tak więc dzień, w którym została zwolniona z pracy, był dla Diany jak gdyby pocztą z nowego życia. Nareszcie królowa Elżbieta przestała mieć do niej pretensje o złe wychowywanie i następstwo tronu. A dzieci, na razie smutne i zapłakane, po jakimś czasie na pewno przeboleją, że miejsce ich ukochanej Baby zajęła nowa niania, która nie przypomina już oczu na wybrki małych książek.

Opr. ANNA NIZYŃSKA

Sprawa wymordowania włoskiego garnizonu we Lwowie

z grona profesorów wyższych uczelni lwowskich.

Jako były żołnierz ruchu oporu we Lwowie, znam pewnie dane tej sprawy i sądzę, że warto je udostępnić obecnie szerszej opinii publicznej, zbrodnia ta rzuca bowiem dodatkowy snop światła na hitlerowców, ukazując ich stosunek do własnego sojusznika.

Wyniesienie garnizonu włoskiego we Lwowie miało

ostatecznej likwidacji getta lwowskiego. Rozstrzelano żołnierzy i oficerów włoskich również w Cytadeli lwowskiej, tam, gdzie przed wojną stacjonował 19 pułk piechoty oraz na tzw. gruntach pilichowskich.

W owym czasie jednostki włoskie były rozlokowane w szeregu punktów na terenie Lwowa — między innymi w pałacyku hrabiego Bielskiego przy ul. Kopernika nr 13, w

Jednego z pierwszych dni września jednostka ta zniknęła całkowicie w tajemniczych okolicznościach. Tylko część oficerów i żołnierzy włoskich z tej jednostki znalazła się potem w specjalnym obozie dla internowanych Włochów koło Bytomia. Ci, którzy nie chcieli, by Italia rządzą OVRA (włoski odpowiednik niemieckiego Gestapo) — zginęli z rąk hitlerowców we Lwowie. Osoby, wobec których faszystów mieli szczególne zastrzeżenia polityczne, jako zamieszanych w antyhitlerowski pucz Badoglio, przesłuchiwano przedtem (tj. przed egzekucją) na ul. Wąlowej nr 11, gdzie przed wojną była komenda garnizonu lwowskiego a za czasów okupacji niemieckiej mieścił się archiwum Gestapo.

Mordem zajmował się Abteilung V Gestapo, ten sam, który mordował Żydów i „polityczne Verbredher” (przestępców politycznych). Poważny udział w mordowaniu żołnierzy włoskich brali urzędnicy Gestapo z Dyrekcji Kryminalnej Lemberg-Stadt. Sturm-fuehrer Voigtlaender, Schar-fuehrer Sokoll i Schiller, Dyrekcja Policji Kryminalnej mieściła się na Placu Halickim.

Likwidacja oficerów i żołnierzy włoskich nie była wówczas dla polskich obywateli Lwowa tajemnicą. Gazetki podziemne informowały o tej zbrodni. Byłem w posiadaniu szczególnej pamiątki — śpiewnika żołnierskiego „CANZONA DI SOLDATO”, który zgubił jeden z żołnierzy włoskich, więziony na miejsce stracenia. Było to na ul. Łyczakowskiej, a więc na „trasie mgli”.

W prasie lwowskiej okresu okupacyjnego często pojawiały się ostrzeżenia władz niemieckich dla ludności Lwowa o ostrym strzelaniu na peryferiach miasta. Owym „ostrym strzelaniem” Niemcy maskowali wówczas wiele swych akcji likwidacyjnych.

Artykuł ten niech będzie skromnym przyczynkiem do ujawnienia nowych okoliczności zbrodni hitlerowskich ludobójców.

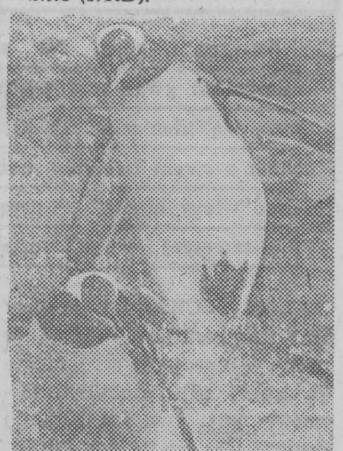
ZBIGNIEW WAYDYK

FOTO — EKSPRESEM



KAROL MAY jest jednym z najpopularniejszych pisarzy świata. Był Niemcem, ale zczytują się jego książki młodzi chłopcy na całym świecie. Przypomina autor „Winnetou” z okazji 75-lecia jego śmierci — 30 marca 1912 roku.

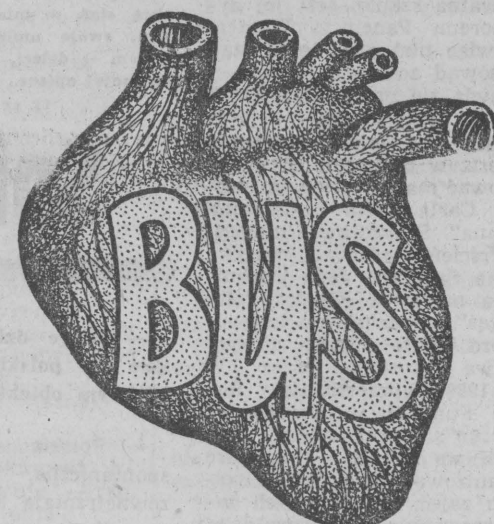
Na zdjęciu: Maska Indianina znajdująca się w Muzeum Karola Maya w Dreźnie (NRD).



A pingwinom... wioło rybą: czy wiosna — czy zima. Fot. CAF

BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA

Operacja — rzecz to trudna, ale...
...bez niej szansa będzie złudna, albo — wcale



Uważni czytelnicy wiedzą, że nie wszystkim, którzy mają chorobę niedokrwinną serca, lekarz proponuje kontrastowe badanie tętnic wieńcowych. Wykonuje się je zawsze u tych, u których istnieje możliwość leczenia zabiegowego. Lekarz świadomie odstępuje od koronarografii, jeśli ogólny stan pacjenta lub inne poważne zaburzenia budzą niepokój, że leczenie operacyjne będzie związane ze znacznym ryzykiem.

Na pewnym etapie rozwoju choroby niedokrwiennej serca, można a nawet trzeba rozważyć leczenie operacyjne. Wskazaniem do zabiegu są nawracające, trudne do usunięcia przy pomocy leków bóle dwuciowe, stały

Do tego celu używa się podwójnego cewnika. W światło szerszego, identycznego jak do koronarografii, wpelnia on rolę cewnika wprowadzającego) wsuwa się drugi, który jest zaopatrzony w balonik długości około 3,5 milimetra. Ten „cewnik w cewniku” wprowadza się do tętnicy wieńcowej przez nakłutą tętnicę udową. Cewnik wewnątrz, (ten z balonikiem) przesuwają się poniżej zęźwienia, a gdy balonik znajdzie się na wysokości zęźwienia, wypełnia się go (pod dość dużym ciśnieniem) rozcieńczonym środkiem cieniującym; po 5 sekundach balonik opróżnia się i sprawdza skuteczność zabiegu wstrzykując ponownie środek cieniujący. Manewr ten można powtarzać kilka razy. Po wycofaniu

Pomost nadziei

postęp choroby uniemożliwiający wykonywanie zwykłych, codziennych zajęć. Dotyczy to zwłaszcza ludzi dość młodych. O podjęciu ryzyka zabiegu decyduje wynik badania koronarograficznego, nie osłabiona nadmiernie lewa komora oraz dość dobry stan ogólny pacjenta. Zabieg jest w miarę prosty jeśli zęźwienie dotyczy jednej tętnicy dostatecznie dużego kalibru i gdy stan krążenia poniżej przeszkody jest zadowalający.

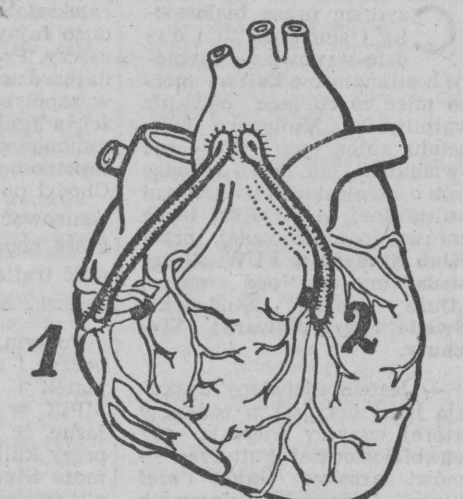
Celem zabiegu jest poprawa niewystarczającego krążenia w samym mięśniu serca. Można to osiągnąć przez rozszerzenie zęźwienia odcinka lub utworzenie dodatkowej drogi (pomostu) omijającej zęźwoną część tętnicy. Pomosty omijające aortalno-wieńcowe wykonuje się od 20 lat; jako materiał do przeszczepu używa się wycinka żyły pobranej z kończyny dolnej pacjenta. Jeden koniec tej żyły zespalą się z boki aorty (największej tętnicy ustroju wychodzącej wprost z serca, nazywanej również tętnicą główną), drugi — z tętnicą wieńcową poniżej zęźwienia. Po zabiegu do tętnicy wieńcowej ponownie przeskoczy płynię krwi z aorty przez sztucznie utworzony z żyły kanał. Aorta jest więc dodatkowym źródłem krwi, które wzbogaca krążenie wieńcowe — odpowiedzialne za prawidłowy „dowóz” tlenu i substancji odżywczych do mięśnia serca. Przy pomocy tej techniki można wykonać nawet kilka (3—5) pomostów omijających. Ten sposób leczenia stosuje się nie tylko w przypadkach zęźwienia, ale nawet wtedy, gdy tętnica wieńcowa jest niedrożna, jeśli tylko stan krążenia poniżej zatkaniej tętnicy jest dość dobry. (Na rycinie przedstawiono schematycznie pomosty aortalno-wieńcowe).

cewnika rozszerzającego (wewnętrzne), jeszcze raz sprawdza się skuteczność zabiegu tak jak podczas koronarografii. Ten rodzaj postępowania jest możliwy, gdy zęźwienie nie jest zbyt duże; średnica tętnicy w miejscu zęźwienia musi być większa niż cewnika z balonikiem.

Po wykonaniu jednego z opisanych zabiegów znikają, przynajmniej na pewien czas, trudne do zniesienia bóle dwuciowe, zwiększa się wydolność fizyczna chorego; lepiej ukrwione serce pracuje wydajniej; codzienne życie chorego nabiera barw, wraca chęć aktywnego działania; wykonany zaś w czas zabiegu, chroni serce przed zawałem bądź zapobiega powtórzeniu.

W.P.

POMOSTY AORTALNO-WIENCOWE



1. aorta — tętnica wieńcowa prawa
2. aorta — gałąź międzykomorowa przednia (przedłużenie tętnicy wieńcowej lewej)

Od około 10 lat zęźwienie młodzińcowe w tętnicach wieńcowych dużego kalibru można usunąć lub przynajmniej zmniejszyć bez otwierania klatki piersiowej. Wykonuje się wtedy tzw. śródnaczyniową rekonstrukcję tętnicy. Polega ona na rozszerzeniu zęźwionego odcinka za pomocą specjalnego balonika.

TEATR

Aktywność teatru, podobnie jak aktywność białostockiej kultury (plebiscyty, spotkania, festiwale, wizyty) przynajmniej ostatnio zwężuje. Premiera goni premierę, a także rysując się nawet widoki na wystawienie „Krawców i górali”. W foyer teatru oglądać można rysunki, przedstawiające fragmenty scenografii i kostiumów do tego przyszłościowego spektaklu.

Najnowsza białostocka premiera to „ARARAT” Artura Maryli Swinarskiej w reżyserii Jerzego Siecha.

Reżyser poszukując właściwego tworzenia sięgając do rzadkiej gwiazdy sztuki, żeby — jak myśli — z tą samą co autor intencją przeobrazić poruszyć nasze sumienia, zburzyć stare mity i pokazać ich genezę w innym niż dotąd świetle. Rzecz o pozoru tylko dotyczy biblijnej przypowieści. Owszem jest Noe (po hebrajsku Noah), są trzej jego synowie, są także synowice. Jesteśmy w 142 dniu potopu (odnotowane kredą na belce) co oznacza, iż arka osiadła na szczytach gór Ararat za dobrych parę tygodni.

Mamy więc czas, by przyrządzić się do malutkiej, siedmiomiesięcznej społeczno-współczesnej w teatrze.

Wielce żywiołowości wnieśli w tym przedstawieniu panowie. Jerzy Siech (Noah), Andrzej Redwan (Sem), Marek Moroz (Jafet) i Tadeusz Grochowski (Cham) tworzą postacie pełne wyrafinowania, przebiegłości i braku skrupułów w walce o...

Wielce żywiołowości wnieśli w tym przedstawieniu panowie. Jerzy Siech (Noah), Andrzej Redwan (Sem), Marek Moroz (Jafet) i Tadeusz Grochowski (Cham) tworzą postacie pełne wyrafinowania, przebiegłości i braku skrupułów w walce o...

ZBURZYĆ STARE MITY

ograniczone drzewem żywicznym uszczelnionym smołą, o trzystu lokalach długości, pięćdziesięciu szerokości, a trzynaście wysokości, z trzema pokładami, a tylko jednym oknem i drzwiami. Zgola nie biblijne dzieła są tam sceny. Noah — mąż prawy i bogobojny, ale już 600-letni (tak, tak, a po potopie żył jeszcze 350 lat!) więc doświadczony i chyba mądry starsze postanowił sobie zająć z dziećmi, a może tylko wypróbować ich charakter. Siowem zapra-

banalna gdyby nie ożywił on jej zarówno dowcipem jak też celnym paradyksem. Jeden z bohaterów zastanawiając się nad motywami zezalania potopu mówi: „I pomyśleć, zginię setki tysięcy, by stać się nauką dla nas — siedmiorga. To jakaś straszna etyka”.

Spektakl zaznacza wyraźnie tego typu paradoksy, co więcej — trawestując wotki biblijne ironizuje z owiecznej ludzkiej głupoty. Cały ten biblijno-mityczny ładunek łącznie z meta-

forzowaniem bieżącej rzeczywistości ujęty został w najprostszym z możliwych scenograficznych ram. I słusznie. Jest więc drewniana (piękny surowiec) konstrukcja wnętrza arki, proste stoły, kłatka z papugami, zagłówek i szkielet chłopa-rekta. Nietrudno uzasadnić obecność tych symboli gdyż współbrzmia one z całym

Wielce żywiołowości wnieśli w tym przedstawieniu panowie. Jerzy Siech (Noah), Andrzej Redwan (Sem), Marek Moroz (Jafet) i Tadeusz Grochowski (Cham) tworzą postacie pełne wyrafinowania, przebiegłości i braku skrupułów w walce o...

O co? Zobaczcie sami.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki. Scena mała, „Ararat” Artura Maryli Swinarskiej, Reżyseria — Jerzy Siech. Scenografia — Ryszard Kuzyszyn. Efekty muzyczne — Grażyna Kuklińska. Premiera — marzec 1987.

SZTUKA I DZIECKO

Kurtyzna w górę! Na scenie kilkadziesiąt przekupów, młodszych; gwar targowiska. Na sali, między widzami leżą się niebieskie zjawy, co chwila przypominające ruchem o swym istnieniu, bezpośredniej bliskości. Baśń „Trzy złote włosy diabła” — prezentowana przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży — staje się...

ALEX ECKERT, stojący przy dyrygenckim pulpicie, to znów odbiegający od niego, by zrobić zdjęcie małym aktorem, jest w łomżyńskiej scenie też rodzajem zjawy. Przybywa, wciąga w wir swoich artystycznych wizji nauczycieli i uczniów. Znika. Znow się objawia.

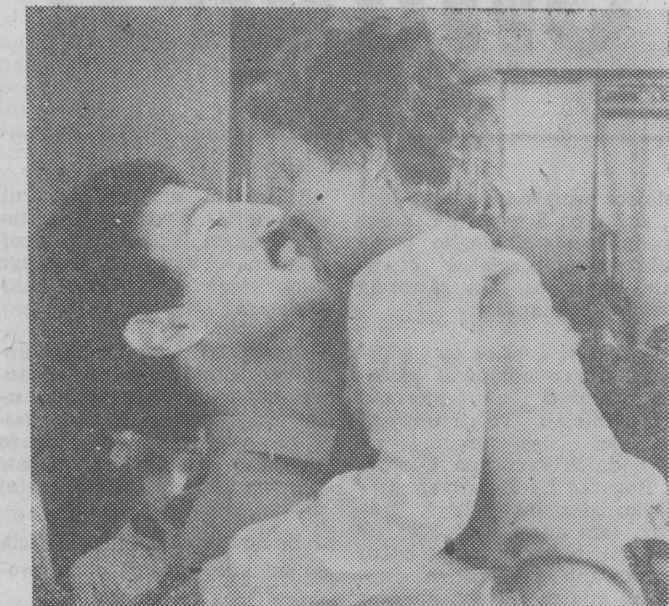
Po co? Ma przecież w Bazyli, w Szwajcarii, swoją prywatną szkołę. Jest jej dyrektorem. Panem i Władcą! Co więc nim gna, że nie stąd ni ządą zostawia te role i pojawia się np. w Polsce? W 1983 r. reżyserował tu oratorium „Le laudi” Hermana Suter, w bieżącym roku dyrygował na wykonaniu kantaty Carla Orffa „Carmina burana”. Przygotował musical „Pierścień i róża”, z muzyką Jacka Szczygła. Jego inscenizacja musicalu „Gucio i złota ęś”, wiedeńskiego kompozytora Silwo Pascha zarejestrowana została przez TV. Od 1980 r. przewodniczy Radzie Fundacji „Muzyka i dziecko”, której celem jest m.in. wdrażanie finansowe organizowanych w czasie wolnym zajęć, rozwijających zainteresowania muzyczne dzieci, ich aktywność artystyczną i twórczą. Rząd polski uhonorował A. Eckerta najwyższym odznaczeniem, przyznawanym za propagowanie kultury polskiej za granicą: „Zasłużony dla kultury polskiej”, otrzymał „Order Uśmiechu” odznakę „Przyjaciół dzieci”.

W moim Dziecięcym Instytucie Muzycznym w Bazyli — mówi Alex — uczymy dzieci muzyki w sposób niekonwencjonalny. Najważniejsze w procesie dydaktycznym jest wywołanie przez muzykę emocjonalnych wytrąceń z wewnętrznej bierności, obudzenie radości, jaką może dać muzykowanie i w ogóle — działania twórcze. Metoda jest zabawa, ruch, taniec, teatr, pantomima, własna twórczość artystyczna. Wszystko, co wyzwala w ludziach potrzebę bycia lepszym, wartościowym, docenianym. Co mi daje praca z polskimi dziećmi? Przede wszystkim ogromną przyjemność i mnóstwo elementów niespodzianki, zaskoczenia. Sztu-

ka jest dziedziną tak różnorodną, złożoną z takiej mnogości składników, że wystarczy zmienić kilka z nich, by oddziaływała zupełnie inaczej, na inne sfery naszej świadomości. U siebie w Bazyli pracuję także z dziećmi — przygotowujemy przedstawienia, musicale, opery, koncertujemy. Próbuję to wszystko przełożyć później w inne warunki, do polskich dzieci, i patrz, jak się to wszystko sprawdza w nowym „klimacie”. Jakże nowe elementy warto wykorzystać w dalszej pracy? Po prostu nie chcę stać w miejscu: doskonale sam, swoje umiejętności i tym samym — dzieci, które powierzono mojej opiece.

— Które dzieci, szwajcarskie czy polskie są wdzieczniejszym obiektem wysiłków? — Polskie — są bardziej spontaniczne, naturalnie ujęte, zewnętrznie swoje uczucia — próbuję sprecyzować swoje odczucia Alex — co i mnie wzboğaca w siły twórcze. U szwajcarskich dzieci jest odwrotnie: są bardziej zdyscyplinowane, łatwiej je ukierunkowywać, bo mają niemal wrodzoną dyscyplinę wewnętrzną. Dzieci polskie muszą dopiero „wycisnąć”, dopingując, zachęcać, by zdobyły we własną ciągłość motywacyjną.

— Pracując u nas musiał Pan pokonać kilka barier, m.in. językową — nie znał Pan w naszym języku na początku ani słowa! Udowodnia Pan — bez fanfary i propagandowej sztampy — że sztuka jest dziedziną nieznającą granic. — Wystarczy chcieć! Opie-



ram się w kontaktach z dziećmi głównie na pantomimie; sięgałem kiedyś po pomoc tłumacza, ale szybko odrzuciłem metodę pośrednictwa przekazu — nie sprawdziła się!

śmiem twierdzić — wcale nie był mniej szczęśliwy od nas, raczej bardziej potrafił cieszyć się życiem niż my. My pogubiłbyśmy wartości wewnętrzne, wiążąc się z material-

Śpij słodki diable, śpij

— Sztuka, nawet przez duże S, jest jedynie dodatkkiem w naszym życiu, rodzajem odeskocznym od monotoni codzienności; żebyśmy nie padli z nudów — staram się sprokować A. Eckerta do u-zewnętrznienia własnego poczucia wyższości... — Najważniejsze, żeby jak najwięcej wyprodukować, zdobyć maksymalną ilość wszelkich dóbr!

— Według mnie jest odwrotnie: najpierw trzeba zwinąć w sobie elementy kreatywne, by odnaleźć źródło wewnętrznej mocy; przyswoić odpowiedź na podstawowe pytanie: jak chcę przeżyć swoje życie, co jest dla mnie największą wartością? Reszta jest tylko konsekwencją dokonanego wyboru. Najważniejsze, to mieć indywidualne ideały, którym człowiek chce być wierny, będące wyznacznikiem jego życia. Dziś w dżungli żyły bez całej tej materialnej otoczki, którą się zachwycamy, a —

nymi dobrami jako miernikami wartości udanego życia, w sun — staliśmy się duchowo biedniejsi. Łatwiej nas wtroskować niż rozbudzić potrzebę wzbogacenia życia pracy o własną inwencję.

— Czy na warunki szwajcarskie A. Eckert jest człowiekiem zamożnym?

— Żyję dostatnio, co nie znaczy, że moją rodzinę omiatają problemy finansowe. Między 20 a 25 tysięcy dolarów także poddałem się fali: zdobyć pieniądze! Mnie ich najwięcej! Opamiętałem się. Zawróciłem w porę.

— Co stało się owym indywidualnym wyborem?

— Przekazywanie swych umiejętności, uczenie innych ludzi, odnajdywanie własnych wartości kreatywnych. Wartości czyste materialne, ich pozmnażanie, są w tym wszystkim środkiem, nie celem. Zrozumienie tej subtelności jest szczególnie ważne w

przypadku pedagogów. Proszę zobaczyć, co się dzieje: w których szkołach dzieci znakomicie znają matematykę. Czy dlatego że tak się nią interesują? Nie. Lubią nauczyciela, który przekazuje im tę a rat wiedzę.

— W środowisku łomżyńskich animatorów kultury słyszy się: — Działalność teatralna? Niemożliwa, bo nie ma sali, garderoby, fachowców. Zespoły taneczne? Nie miałyby... Pan im wyraża argumenty!

— Mogłbym pracować z dziećmi, gdyby zaszła taka potrzeba, nawet w namiocie. Nie mam pod tym względem żadnych wymagań. Może dlatego, że wierzę w to, co robię i znam cel, ostateczną wizję, do której zdążam?

— Czy tajemnica tego, że Pańska obecność, metody pracy wzbudzają również w innych dodatkowy przypływ energii nie tkwi po prostu w szacunku i szlachetnej kuli, którą wszyscy przecież widzieli na łomżyńskiej scenie...?

— Chyba tak!

— I dzieci, i dorośli cieszyliby się nad wyraz, gdyby nad światem zapanowała niepodobieństwo zła wroźka. Albo co, nawet w musicalu „Trzy złote włosy diabła” widziano — pojawiającą się bez zezwolenia scenarzysty — złośliwą czarownicę wroźkę. Kazała np. nad kilkoma muzykami z Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, plażując im nudy i rytym, a wdechając w lubości unoszące się nad nimi opary podobne bań, nym... Czy często przeszkadza?

— Niestety, nie da się na zawsze odpędzić. Zjawia się bez zaproszenia. Np. wtedy, gdy chcę przeszkodzić w do-wiezieniu na czas rekwizytów lub podstawić nozę dyrektor-cie SP nr 1 w Łomży, Teresie Karwowskiej, gdy ta gna, by wszystkiego dopilnować...

— Oby więc jak najszybciej udało się uspić diabły i wszystkie zle czarownic!

NINA OMELCZENKO

Fot. G. Lorinczy

STUDENCKIE ŚWIĘTO POEZJI

Czy trudno jest przeprowadzić w Białymstoku liczącą się, popularną i niejako w wymowie imprezę kulturalną? Czy można to zrobić przy istniejącej bazie materialnej (kluby, sale widowiskowe) i obecnych możliwościach organizacyjnych (finanse, technika, reklama)?

Czytając prasę białostocką i słuchając tu i ówdzie wypowiedzi niektórych animatorów kultury można mieć co do tego poważne wątpliwości. Minionego weekendu autor tych słów był świadkiem, jak łatwo rozwiać mity o białostockiej pustyni kulturalnej. A stało się to za sprawą zorganizowanej przez Klub Studentów F.U.W. „U sąsiada” imprezy pod nazwą „Dużo ognia...”. Studenckie Święto Poezji Edwarda Stachury.

Jestem zdziwiony dyskusją jaka toczy się w prasie, w której wszyscy wieszają psy na białostockiej kulturze — mówi Jarosław Gajda szef klubu „U sąsiada”, kierownik programowy wspomnianej imprezy. — Wbrew pozorom nie jest to kulturalna pustynia. W

całokształcie dzieła się u nas dużo fajnych i wartościowych rzeczy. Problem tkwi w jak najbardziej celnym trafieniu w zapotrzebowanie publiczności, a praktycznie w czteromilionowym mieście istnieje zapotrzebowanie na wszystko. Chodzi po prostu o to, aby zorganizować imprezy kulturalne, które poprzez swoją atrakcyjność trafią do jak największej rzeszy odbiorców.

Po tym, co można było zobaczyć i usłyszeć w miniony piątek i sobotę w Klubie M.P.K. w Filharmonii staje się jasne, że do miana takiej imprezy kulturalnej kandydować może Studenckie Święto Poezji, zorganizowane i przeprowadzone sprawnie, z rozmachem i werwą istic wiosenną mimo paskudnej aury. W piat-

kowe popołudnie miłośnicy poezji Edwarda Stachury mieli okazję spotkać się z przyjaciółmi poety, duszą prywatnego archiwum „Dokumentacja życia i twórczości Edwarda Stachury”, Januszem Kuklińskim z Lublina, który zapropomował dyskusję pod nazwą „Porozmawiajmy o Stachurze”. Tego samego dnia trwały „Wieczorne uczy poetyckie” w klubach „Co nie co” i „Gwint”.

Ciout programu Studenckiego Święta Poezji był spektakl (bo tak należy nazwać ten koncert) „Dużo ognia...”, który przy szczelnej wypełnionej gościnnie sali Filharmonii przedstawili: Marek Gałgza, Jan Kondrak i Jerzy Junior Stachura śpiewając i grając na gitarach, przy brawurowym recytatorskim wsparciu Jerzego Debyna. Publiczność miała okazję dwukrotnie rozkoszować się nowym, niebanalnym spojrzeniem na twórczość E. Stachury. O walorach spektaklu stanowiło oszczędne a gustowne operowanie środkami artystycznymi: przekazy: skromna gra światła, nieudziwniona i prosta aranżacja piosenek (z hitami „Ballada dla Potęgowej”, „Dwa teatry” na czele). Ciekawostką i niewątpliwą zaletą przedstawie-

nia było to, że twórcom udało się stopić w jedną monolityczną i zarazem monumentalnie sugestywną całość trzy style śpiewania, tudzież scalić to z fragmentami prozy mówionej. Wszystko to nadało spektaklowi specyficznego smaku i nie-

WIĘCEJ OGNI...

powtarzalności. To, co wydało się między ciższą towarzyszącą artystom przy wyjściu na scenę a końcowymi gromkimi brawami publiczności, zakończonymi nieomal standing ovation, było podporządkowane prawdom budowania napięcia dramatycznego. Akcja, z początku przeko-

marzając się nieco, dochodzi do szaleńczego finału z „Nie rozdziabiaj nas kurki...”. Piosenka zaśpiewana a capella na trzy głosy, gdzie tekst śpiewany przeplatał się z mówionym a raczej wykrykany i wykrzykiwanym przez J. Debyna. W Polsce wielu ludzi estrady parających się poezją śpiewaną (czy piosenką poetycką, autorską — jak kto woli) wykonuje z mniejszym lub większym powodzeniem teksty Stachury, dlatego akurat ta czwórka „Stachurowych bardów” wyspiewała nam i przemówiła do nas mottem:

Idź ubierz, przystroń to wszystko cały ciemny ten teatr kształtem człowieczym

Tym bardziej, że każdy z nich mieszka w innej stronie naszego kraju. M. Gałgza ostatnio znów w Olecku, J. Kondrak w Świdniku, Jerzy Junior Stachura w Gdyni a J. Debyna to istny „obywatel świata” formalnie stale mieszkający w Raciborzu.

Według Jarosława Gajdy ten skład wykonawców jest najbardziej autentyczny. Prawo śpiewania piosenek Stachury ma każdy. Problem tkwi w relacji między słowem a mu-



Zamiast felietonu

Zamiast felietonu autor „Kroniki” zaprasza miłośników miasta na IV Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Białegostoku, które odbędzie się w sobotę, 4 kwietnia o godz. 9.30 w sali Łącznikowej Domu Związków Zawodowych.

W dyskusji będzie na pewno mowa nie tylko o dawnych dziełach i teraźniejszości Białegostoku ale także o jego przyszłości. EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

EDUKACJA PLASTYCZNA

Polacy powracający z zagranicy godzinami potrafią opowiadać jakie widzieli sklepy, jakie towary, jakie opakowania, jakie piękne osiedla, czyste ulice i kolorowe domy. Na ogół kwitujemy to stwierdzeniem „oni są bogatsi”. Oczywiście są, ale czy tylko?

Przebieg ulic nie potrzeba dolarów, wystarczy miotła. Etykiety na piwie, wódce czy maśle i u nas można zrobić przyzwyczajenie. Dom pomalować też potrafią. Dlaczego więc na co dzień otacza nas szarzyzna, brud, niechlujstwo? Chyba po prostu dlatego, że nie odczuwamy takiej potrzeby. Nie wykształcono w nas poczucia estetyki. W programach szkół, owszem, jest taki przedmiot jak wychowa-

W takim mieście jak Hajnówka, gdzie młodzież nie ma kontaktu z muzeami, z innymi placówkami kulturowymi myśleć, że trzeba tworzyć pracownie plastyczne z prawdziwego zdarzenia. Coś na kształt „Domów Szukli”, gdzie młodzież mogłaby pracować, tworzyć pod okiem fachowców i przy najmniej od czasu do czasu, na wystawie obejrzeć to co robią inni. To nieprawda, że nie mamy utalentowanej młodzieży. Są talenty. Trzeba umieć tych ludzi znaleźć i rozbudzić to, co w nich drzemie najgłębiej. Nie mówię tylko o plastyce. Dotyczy to również i matematyki, i fizyki, i chemii. Jeśli nasza szkoła jest przeciętna — winę za to ponoszą nauczyciele i system oświatowy-wychowawczy, który zdolnym ludziom nie pozwala się wybić ponad przeciętność.

Wróciłbym do szkoły gdybym miał warunki do pracy, gdybym miał możliwości pracy z młodzieżą. O-

stracona. Aby obcować ze sztuką potrzebna jest specyficzna atmosfera. Taką atmosferę można wytworzyć tylko w odpowiednim pomieszczeniu i w odpowiednim czasie. Tego w naszej szkole osiągnąć się nie da.

Jakie widzę rozwiązanie? Trzeba stworzyć coś podobnego do szkół muzycznych. Uczeń, przekraczając próg, wie gdzie i po co się znalazł. W miastach powinno powstać dobrze wyposażone pracownie, z zapleczem wystawowym, gdzie zajęcia będą prowadzić najwybitniejsi fachowcy. Polskie Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej tworzy takie placówki. Są one już we wszystkich większych miastach. Niestety nie ma ich jeszcze w naszym regionie. Domy Kultury owszem, prowadzą pracownie plastyczne, ale tam na ogół uczęszczają zainteresowani, przyszli twór-

Jaś się nie nauczył

nie plastyczne, ale kto lekce z tego przedmiotu traktuje poważnie? Nikt! Ahi kuratoria, ani nauczyciele. Nie należy się więc dziwić, że i młodzież patrzy na to z przymrużeniem oka. W szkołach uczą plastyki na ogół przypadkowi ludzie, często lekce są zrywani. Wychowanie plastyczne traktowane jest jak piatek koło u wozu.

Starożytni piękno utożsamiali z moralnością i w tym duchu wychowywana była młodzież. U nas piękno przestało się liczyć, a o moralności lepiej nie mówić. Dlaczego tak się dzieje? Poproszę o wypowiedź na ten temat ludzi, którzy bądź u-czyli w szkole, bądź obecnie mają do czynienia z młodzieżą.

ANATOL KORZUN — artysta plastyk z Hajnówki — były nauczyciel:

Uczyłem w liceum i ze szkoły odszedłem tylko dlatego, że nie mogłem porozumieć się z gronem pedagogicznym. Wielu, wydawałoby się, wykształconych ludzi, uważa, że wychowanie plastyczne w szkole jest niepotrzebne. A jeśli już byłoby potrzebne, to tylko po to, aby zrobić dekorację w szkole, bądź — z jakiejś tam okazji — dekorację w mieście. Nie miało to większego sensu, nie miało nic wspólnego z wychowaniem plastycznym, nie mogłem realizować nawet tego skromnego programu, który jest, a więc odeszedłem.

Kiedyś zrobiłem w szkole wystawę gwiazd koleżeńskich... I dostałem za to po nosie. A za co? Przecież to były gwiazdy robione przez uczniów. Raz w roku młody człowiek przynajmniej ma do czynienia z kolorem i ze światłem, z własną chęcią, z własną wewnętrzną potrzebą. Ale to się też nie podobalo.

becna szkoła ani mnie ani młodzieży tej szansy nie stwarza. Natomiast pracownia plastyczna, z prawdziwego zdarzenia, to marzenie ściej głowy.

JOZEF ZDZIECH — artysta plastyk, prawdopodobnie jedyny nauczyciel w woj. białostockim. Pracuje w Białymstoku, w liceum na Antoniuku:

Od 16 lat jestem związany ze szkołą i ta praca mnie pociąga. Szkoła, a już szczególnie liceum, daje mi kontakt z potencjalnym odbiorcą sztuki, a więc na miejscu mogę weryfikować to, co robię. Z drugiej strony pociąga mnie „robienie obrazu wewnątrz człowieka”. Jeśli mi się uda podczas lekcji zainteresować uczniów, skoncentrować ich uwagę, albo na pracy, albo na jakimś omawianym dziele — to lekcję uważam za udaną. Współpraca z dyrektorem szkoły układa się dobrze, przeprowadzamy teraz remont w pracowni. Nie będzie to jeszcze pracownia, o której marzę, ale będzie to już coś.

Satysfakcji finansowej szkoła nie daje, ale jeśli chce ktoś dobrze zrobić, niech jeździe do Ameryki. Zadowolony architekt, gwałt na człowieka, który tamtejszy musi codziennie przechodzić. Jakże to jest bogate chamsstwo. Owszem, ja wiem, że na budowę pałacu pozwolnie wydał architekt, że ten pałac projektował prawdopodobnie też architekt, a więc ludzie niejako wykształceni. Oni się sprzedali za pieniądze. I to bardzo mnie smuci. Ubodzy duchem są u nas zasobni w gotówkę. I oni to, niestety, kształtują naszą rzeczywistość.

Gdyby to ode mnie zależało, plastykę wyprowadziłbym ze szkoły. Bardzo współczuję swoim podopiecznym, gdy oni po klasówce z fizyki przychodzą do mnie na lekcję i drżą na myśl o matematyce. W takim stresie na pewno nie będą nie stworzyli. Dla nich jest to lekcja

WOJCIECH ZAŁĘSKI — artysta plastyk, nauczyciel w Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu:

Rzeźba, obraz, sztuka, to są wielkie słowa i o tym nie chcę mówić. Mówmy raczej o potrzebach estetycznych człowieka. O tym, co nas otacza na co dzień. Cień nie odgarnia śniegu, nie wymiata śmieci, nie robi tego, bo on nie ma takiej potrzeby estetycznej. Popatrzmy na nasze ulice, osiedla, wsie, wszystko to brudne i szare, proszę zająć też do kościoła, komendy milicji czy jakiegokolwiek innego urzędu. Proszę zobaczyć, jakie tam są koszmarnie ogłoszenia, jakie obokornie ściany. Dzieje się tak dlatego, że ludzie tego nie widzą. Przechodzą obojętnie. Po prostu, czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie umie.

Przejeżdżałem niedawno przez Ostrołękę. Nagle z szarego siliakowego osiedla strzela w niebo szary gotycki siliakowy pałac. Podobne, tylko mniejsze, pałace widać też w Białymstoku. Przecież jest to gwałt na architekturze, gwałt na człowieku, który tamtejszy musi codziennie przechodzić. Jakże to jest bogate chamsstwo. Owszem, ja wiem, że na budowę pałacu pozwolnie wydał architekt, że ten pałac projektował prawdopodobnie też architekt, a więc ludzie niejako wykształceni. Oni się sprzedali za pieniądze. I to bardzo mnie smuci. Ubodzy duchem są u nas zasobni w gotówkę. I oni to, niestety, kształtują naszą rzeczywistość.

JAN BRZESKI



Bohaterzy Studenckiego Święta Poezji Edwarda Stachury: Marek Gałgza, Jan Kondrak, Jerzy Junior Stachura i Jerzy Debyna.

Odkurzone przeboje

Setki niepublikowanych rękopisów piosenek Broadway'u wyszły światło dzienne po „odkurzeniu” nowojorskiego magazynu firmy „Warner Communications”, do którego nie zaglądano od dziesięciu lat. To przypomina otwarcie grobowca Tutenchamona — skomentował odkrycie historyk muzyki i dyrygent John McGilna. W 80 pudłach znajdowały się tam oryginalne rękopisy wielu dotychczas nieznanych utworów Gershwina, Kerna, Portera i Rodgersa, napisy „Old man river”, „Can't help lovin' dat man”, a także pełne partytury musicali dwóch pierwszych kompozytorów. Jest to znalezisko bezcenne dla światowej kultury muzycznej; jego wartość jest tym większa, że w latach 20-tych i 30-tych wydano za ledwie kilka zapisów nutowych tego rodzaju kompozycji, a te, które przetrwały do dnia dzisiejszego, można policzyc na palcach.

Wśród odnalezionych partitur są m.in. musical Gershwina „Primrose” (1924), „Tip-toes” (1925) i „Pardon my english”. Jest tam również 175 niepublikowanych piosenek Kerna i niemal półgodzinny fragment oryginalnej wersji „Show boat” (1927) oraz pełne rękopisy jego „Very good Eddie” (1918) i „Sweet Adeline” (1929).

Demobilizacja rowerów

W Szwajcarii poszukiwany jest następca roweru — modelu z 1905 roku, w które do dziś wyposażona jest armia republiki. 80 tys. takich dwukółowych wehikułów wiernie służyło żołnierzom szwajcarskim przez ponad 80 lat. W tak długim okresie w rowerach zmierzniowano tylko hamulce.

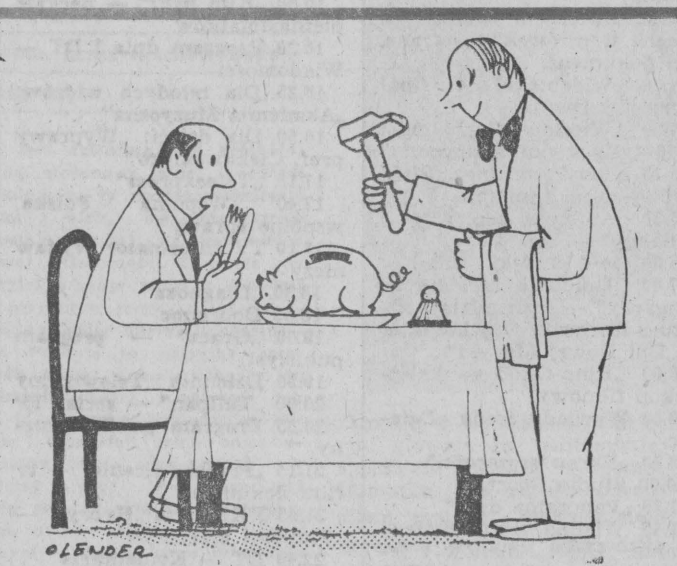
Jednakże weteran wymaga obecnie wielkich wydatków, gdyż część zamiennie dla niego nie są standardowe i trzeba je wytwarzać ręcznie. „Starzec” waży aż 20 kilogramów, a ponadto stał się zbyt mały dla Szwajcarów, którzy od początku stulecia znacznie podrosli.

Magazyn

Gazety Współczesnej



Koniom wody dać...



OLENDER

Otyli mają coraz większe trudności

Prasa australijska uważa, że jest to precedens w całej, prawie już 200-letniej tradycji tego kontynentu. Otóż jeden z urzędników odmówił zgody na adopcję powołując się na...

Jedno z małżeństw żyjących w Australii, przy czym nie podano nazwisk ani miejsca zamieszkania, wystąpiło o adopcję niemowlęcia płci męskiej. Sprawa trafiła do odpowiedniego urzędu, gdzie powstał niespodziewany problem.

Otóż rozpatrując sprawę urzędnik orzekł, iż nie wyraża zgody, gdyż małżeństwo ma — na oko — tak wielką „nadwagę”, iż świadczy to o nieprawidłowym odżywianiu się. Takie odżywianie może z kolei odbić się ujemnie na adoptowanym.

Urzędnik był twardy, ale oświecał, że wyraził zgodę na adopcję, jeśli każde z przyszłych rodziców zrzuci co najmniej 25 kg w najbliższym czasie. Wagi aktualnej nie ujawniono...

(P)

Wykopaliska w ogrodzie

W domu jugosłowiańskiej rolniczki Miomirki Radović przechowywane były kołczyki, które podarował jej z okazji urodzin krewny z rodziny Petrović. Znalazł on tę ozdobę w swym ogrodzie. Kołczyki przypadkowo trafiły do rąk specjalisty, który stwierdził, że wykonane są one ze złota i są bardzo stare. Dalsze badania wykazały, że ozdoba pochodzi z epoki Ilirów, którzy żyli na Bałkanach w II wieku p.n.e.

Do ogrodu rodziny Petrović we wsi Kruševica przybyła cała ekspedycja archeologiczna. Znalezione liczne ozdoby ze złota i srebra, naczynia ceramiczne z miedzi, perły i narzędzia pracy Ilirów.

„Od Goyi po Picassa”

Taką nazwę nosi czynna w salach Galerii Trietiańskiej wystawa malarstwa hiszpańskiego. Przedstawiono 54 dzieła 33 twórców XIX wieku z tego rodzaju ekspozycja zaprezentowana została po raz pierwszy nie tylko w Związku Radzieckim w wyniku porozumienia zawartego między Ministerstwem Kultury ZSRR i muzeum Prado.

Wiesław Szymański

JEGO PORTRET

Płecy szerokie, mocne łokcie, długie paluszki białych rąk, to kieszonki pełne pończotek i włosy błyszczące lśnieniem.

Tu wyróżnienie, tam nagroda, premia za wykonanie planu, mała wódeczka z dyrektorem, bankiet dla wszystkich członków klanu.

Płyną tygodnie, płyną lata, włoski srebrniący, kontro rośnie, córka fakultet drugi kończy, syn przy tatusiu żyje znośnie.

Taki prywatny raj na ziemi, bez niespodzianek i uników, z jedną, jedyną myślą w sercu: żeby nie zjawił się ktoś z NIK-u.

Wszelkie podobieństwo do zdarzeń, faktów i ludzi jest całkowicie zamierzone.

KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 3) ktoś, dzięki komu możesz ujrzeć siebie bez pomocy lustra, 6) był nieobecny w czasie rozdawania rozumów, 10) zmyślił z dwoma zaprzeczeniami, 12) mniha noszący broń i brawurowy habit ze spiczastym kapturem, 13) śmiała sztuka, 15) znak rodowy, 16) chwali w koło, 17) mocna karta, 18) trunek w charakterystyce, 20) sprytniejsza od diabła, 21) szóstym jest instancja, 23) mleko-pijka, 25) zapora z maty, 27) zaczątek upojenia, 29) wywyższają się w Europie, 31) niekawiarniana kawa, 33) 40% opalenizny, 34) ciekawa rzecz, 36) tatarka, 37) obszar wodny, 40) nie wytwarza kijów do podpierania się, nie zna się na czeskiej miłości, lecz walczy na trawie, 41) zamiast pani, 42) miejscowość kojarząca się z obryzmą tam na Nilu, 43) 2,5 setki.

PIONOWO: 1) łaźnia słoneczna, 2) roślina z puchem, 4)

na o (może być lekka), 5) charakterystyka, 6) wypociny produkcyjne, 7) Fidiusz, 8) ocena dodatnia, 11) wrzątek za wami, 14) „skrócony” jarmnik, 15) wymagała krzesiwa, 19) aś, 21) to, po czym niekto spróbuje załatwić sprawę, 22) uczył ku czci tego, którego już nie ma, 24) artystyczne esy-floresy, 26) 1/4 za pięć, 28) też czerwien, 30) ostatnie wysiłki, 32) niesłusznie powieszony, 33) cale 31 poziomo + ćwiartka 3 poziomo lub 1 pionowo, 38) lekko po przedstawieniu (jako pokarm — też lekka), 39) wieńiec z liści bobkowych.

Pomiedzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 79”.

LESZEK

Wiem, że czytelnicy od czasu do czasu pytają: a co to znaczy za nowy termin filatelistyczny? Otóż od dawna mówi się o kryzysie i upadku filatelisty. Jako główny powód tego podaje się nadprodukcję znaczków pocztowych na świecie i inflację na rynkach filatelistycznych. Jakoś te katastroficzne prognozy nie sprawdzają się i kolekcjonerstwo filatelistyczne nie tylko nie zanika, ale — mimo okresowych załamów — nadal się rozwija i zdobywa sobie nowych miłośników.

Trzeba przyznać, że każda taka przepowiednia o nieuchronnym kryzysie i upadku filatelisty, poważnie jednak rozważają i biorą w rachubę właściciele potężnych firm filatelistycznych. Mają one przecież w swych magazynach duże zapasy znaczków.

Niektóre więc firmy rozszerzają zasięg swego działania o takie dziedziny kolekcjonerstwa jak handel dziełami sztuki, filumenistykę, numizmatykę. Właśnie najczęściej powstają firmy filatelistyczno-numizmatyczne. Prosperują one jednak różnie. Chodzi bowiem o to, że również w numizmatyce obserwujemy wyraźną nadprodukcję monet, w tym z najdroższych kruszców, wyłącznie w celach



kolekcjonerskich. To grozi inflacją także i w numizmatyce.

Tak więc nie zawsze wiązane interesy filatelistyczno-numizmatyczne okazują się z czasem intratne. Prze-

NUMOFILATELIA

ciwnie, czasem prowadzi to do playty niektórych takich firm.

No, ale nie odpowiedziałem na pytanie: co to jest ta numofilatelia? Będzie i o numofilateli (numofilateliście, bo w prasie te dwie nazwy się spotyka). Otóż wiele zarządów pocztowych wykorzystalo to do emitowania znaczków, na których przedstawia się stare monety, banknoty i inne środki opłaty pieniężnej.

Okazuje się, że takie znaczki chętnie zbierają zarówno filatelisci, jak i numizmatycy. Powstają z nich ciekawe zbiory. Jeden

taki mamy również w Białymostku. Jego posiadacz w klasie młodzieżowej zdobył posrebrzony medal na Światowej Wystawie Filatelistycznej „Stockholmia” 86’.

I właśnie tę dziedzinę zbieractwa filatelistycznego coraz częściej zwykło się określać mianem numofilatelii. Czy ma ona przyszłość? Oczywiście, że tak! A jaki efekt może dać jednocześnie pokazanie monet i ich reprodukcji na znakach pocztowych (znaczkach, kartach, stemplach, kopertach FDC)?

30 ZBIORÓW NA „POZNAN 87”

W przyszłym roku w Poznaniu odbędzie się kolejna Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna. Ze wstępnych ustaleń wynika, że pokazanych zostanie na niej także ponad 30 zbiorów filatelistów z woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

OBRAZY ZE SKOPIE
Poczta Jugosławii wydała serię 5 znaczków o tematyce malarskiej. Przedstawiono na nich obrazy z galerii w Skopje.

FILATELISTA



Na zdjęciu: Nowe znaczki Poczty ONZ.

Wystawa prac Lennona

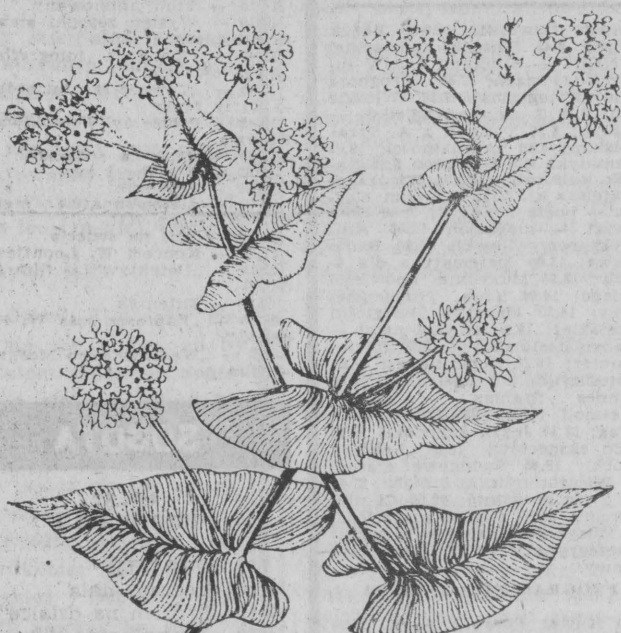
W Galerii Frankela w Palm Beach na Florydzie otwarta została wystawa rysunków, pejzaży i litografii wykonanych przez Johna Lennona oraz prac plastycznych inspirowanych niektórymi kompozycjami Lennona. Otwarcia wystawy dokonała wdowa po Lennonie, Yoko Ono, która podkreśliła, że głównym nurtem sztuki jej zmarłego męża jest nawiązywanie do idei pokoju na świecie.

Kurator Galerii, Kenneth Frankel przypomniał, że Lennon od wczesnej młodości interesował się plastyką, studiując w latach

1957—1960 w Instytucie Sztuk Pięknych w swym rodzinnym Liverpoolu. Większość inspirowanych muzyką Lennona prac nie było do tej pory wystawianych. Są to m.in. kilimny, dywany oraz rzeźby wykonane przez anonimowych artystów interpretujących twory muzyczne Lennona.

Po raz pierwszy wystawiono również cykle rysunków erotycznych Lennona, których część skonfiskowana została przez londyńską policję w 1971 r. Modelką do jego aktów była najczęściej Yoko Ono.

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Jak śnieg biała

Grykę uprawiano przed przeszło 4 tysiącami lat w górskich rejonach Indii, a potem w Chinach i Japonii. Wysoce cenili ją Hunowie i Mongołowie i oni prawdopodobnie „podarowali” grykę Europie. Uprawa ma kilka celów: pozyskanie nasion, rutyny i doskonałego miodu. (Gryka jest cenną rośliną miododajną). Z nasion produkują się kasze i mąkę, a w Indiach jada liście jak jarzyny. W Chinach i Japonii z maki wyrabia się makaron i niektóre gatunki czelekady.

Nasiona gryki zawierają około 20 proc. białka (cenniejsze od białek zółd), skrobię 2—3 proc. tłuszczu, żelazo, wapń, kobalt, fosfor, miedź, cynk, bor, jod, nikiel, kobalt, witaminy: B₁, B₂ i P. Tłuszcze są odporne na utlenianie, toteż kaszę można długo przechowywać.

Z liści i kwiatów gryki pozyskuje się rutynę (witaminę P) do produkcji Rutinoscorbinu. Rutyna uszczelnia i wzmacnia ściany naczyń włosowatych, dlatego leczy miażdżycę, zapalenie opłucnej i oskrzeli, zapobiega krwawieniom i żyłom. Przyjmowana regularnie — łagodzi objawy reumatyzmu. (Leng.)

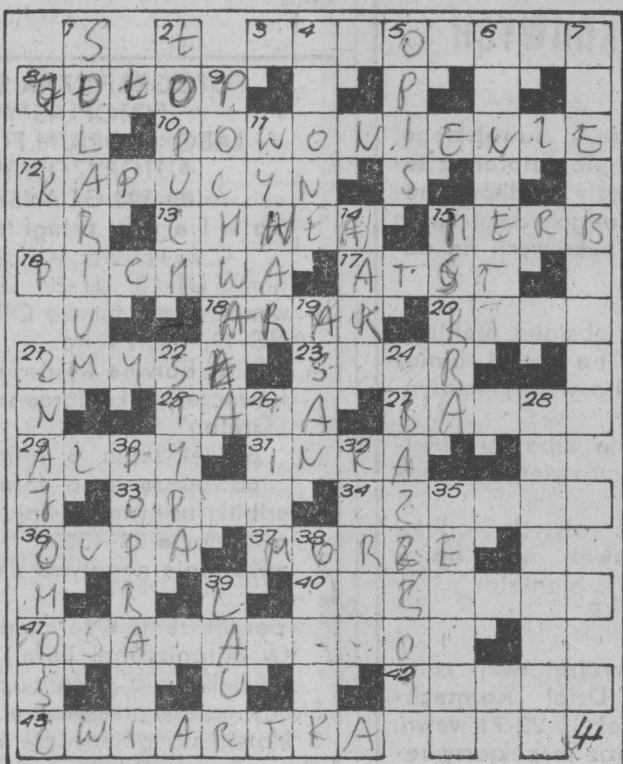
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 73

POZIOMO: kocioł, szprotka, anion, przewinięcie, opieka, mięso, gniew, tron, depa, krzak, alaz, Warta, pizza, pał, imię, endeik, scena, wiśnik, miarodajność, dzień, odnośnik, marazm, PIONOWO: szermierka, przedstawienie, stoik, marian, zdanie, ogień, inkaso, niewdzięczność, epika, orka, gnat, przenośnia, laik, spis, radar, powódź, niańka, ekonom, imiga, tarna.

(1b)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 67 z 20 marca br. nagrody książkowe wylosowali: Małgorzata Rečko z Gdyni, Taisa Plug z Bielska Podlaskiego, Bożena Pietrolaj z Krzemianki oraz Piotr Przestrzelski i Marek Sadowski — obaj z Białegostoku. Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Dziś i Jutro redakcji z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)



CEZARY, CEZARY...

Ku ogólnemu raczej zdziwieniu wszystkich obserwatorów francuskiego kina, wyniki tegorocznych dwunastych już ceremonii wręczenia statuetek Cezara — najwyższych nagród francuskiej kinematografii — nie wzbudziły w tym najmniejszych zgoda kontrowersji i polemiki. Wszyscy są zgodni, tym razem nie popełniono żadnego błędu, co więcej, że „młodość emote, a ukarano wypek”.

Aż 6 statuetek Cezara zdobyła „Teresa”, Alaine Cavaller, 15-letnia dziewczyna z Lisieux. Pięć statuetek przypadło Alaine Cavaller — za najlepszy film roku, druga także Cavallerowi — najlepszy reżyser, trzecia twórczyni głównej roli Catherine Mouchet — za najbardziej oryginalny debiut, czwarta — znowu Cavallerowi i Camille de Casabianca, torom scenariusza „Teresa”, Philippe’owi Rousselet — za najlepsze zdjęcia, a szósta Isabelle Huppert — za najlepszy film. Innym pozostały tylko resztki „Teresa” i tak nie pobliża kordu „Ostatniego metra” — eois Truffaut, które w 1986 zgarbiło at 19 Cezarów.

HOROSKOP z przymiśnieniem oka

BARAN
21.03
20.04

Trudny tydzień, szczególnie na niwie zawodowej. Pośpiech, podenerwowanie, decydujące rozstrzygnięcia i nowe koncepcje. Zmienne dają znać o sobie. Podtrzymujcie cię myśli, że postępujcie słusznie i poparcie otoczenia. Symptyczna będzie sobota. Kontrowersyjny Byk.

BYK
21.04
21.05

Najważniejsze będą sprawy zawodowe, teraz właśnie należy postępować rozsądnie i odpowiedzialnie, ponieważ w grę wchodzi twoja kariera. Przestrzegam przed zachłannością w ogóle. Pamiętaj, aby dużo brać trzeba też dużo dawać z siebie. Finanse dobre. Przyjazny Strzelec.

BLIŹNIĘTA
22.05
21.06

Dobre notowania w pracy, ale oszczędnie wskazania, szczególnie w podejmowaniu decyzji. W sprawach osobistych niewykłuczono komplikacji, pretensji, żale. A wszystko za sprawą przyzwoitego rytmu serca i wiosennych porwów. Uwaga na Skorpiona!

RAK
22.06
22.07

W pracy ostro sprawdzian kwalifikacji i ogromna rywalizacja. Zawiedzione nadzieje! Pech! Zbyt mało przykładaś się do konkretnych zadań, a odpowiedzialność chcesz obarczyć innych. Taką sytuacją prowadzi donikąd. W domu nieporozumienia. Wątpliwy sojusznik spod znaku Byka.

LEW
23.07
22.08

Przytępi energii i silnej woli. W pracy działania umiarkowane, ale dokładnie przemyślane i zdecydowane. W najbliższym otoczeniu ktoś stara się podkopać twoją pozycję i robi przykroci. Niewykluczono niemiła rozmowa, ale efekt korzystny dla ciebie.

PANNA
23.08
22.09

Meczny tydzień zwłaszcza w pracy. Trudne, denerwujące sytuacje i nie najlepsza atmosfera. Prawdopodobnie przypadnie ci rola „rozjemcy” poważniejszych stron. Nie działaj pod wpływem impulsu. W życiu osobistym pogodnie. Wstrząsaj się Byka.

WAGA
23.09
22.10

W pracy wszystko zmierza ku poprawie. Nie bój się ryzyka i włącz się energicznie w nowe warunki. W uczuciach również korzystna zmiana. Nowy obiekt uczuć godny uwagi i staraj się. Kłopoty finansowe i zapoznaty. Dobrze perspektywy finansowe. Najważniejszy Wodnik.

SKORPION
23.10
22.11

Intrygujący nurt wydarzeń. W pracy nowe, wartościowe przedsięwzięcie, w którym zagrasz pierwszą rolę. W życiu osobistym wielka niwielka akcja, wiosenne zadurzenie i szybki powrót do równowagi. Możesz liczyć na Ryby.

STRZELEC
23.11
21.12

W pracy dobrze. Natomiast w życiu osobistym rozczarowania, małe przykroci i małe straty. Na domiar złego kłopotliwy gość na dłuższy wyjazd. Kłopoty finansowe i zapoznaty. Dobrze perspektywy finansowe. Najważniejszy Wodnik.

KOZIOROŻEC
22.12
20.01

W tym tygodniu skłonność do przesady i kradcowe oceny ludzi i zdarzeń, niesłuszne uprzedzenia. Zmienne nastroje i humory są oznaką przemęczenia. Postaraj się najbliższy weekend spędzić w pogodnej, relaksowej atmosferze, a wszystko wróci do normy. Ważny Lew.

WODNIK
21.01
20.02

Nawał dodatkowych zajęć w pracy zawodowej i społecznej. Ostre tempo i gorąca atmosfera. Miłe gesty ze strony najbliższych kolegów dodadzą siły. W sferze życia prywatnego atrakcyjność znajomości warta kontynuacji. Stawiaj na Barana.

RYBY
21.02
20.03

W pracy zmiany, nowe sytuacje i interesujące perspektywy. A najważniejsze będzie to, że w każdej sytuacji potrafisz znaleźć najlepsze wyjście. W życiu osobistym barwne, intrygujące przeżycia w towarzystwie fascynującej cię osoby. Serdeczny Baran.